Nr. 199. Kraków, Sroda 2 Września 1891. Rocznik X.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 t.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach.J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za wrzesień:

W miejscu . . . . **1** złr. **80** ct.
z przesełką pocztową w Austryi . . **2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . **2** złr. **50** ct.

Już wyszła z druku broszura pt.:

„Dwie opinie“

odpowiedź *N. Reformy* Stanisławowi hr. Tarnowskiemu na książkę p. t.:

„Z doświadczeń i rozmyślań“.

Cena broszury w miejscu i na prowincyi **30** centów.

Od zamiejscowych przyjmuje zamówienia **tylko** Administracya *Nowej Reformy.*

W miejscu nabywać można: w Administracyi (Ul. św. Jana l. 13), i w agencyach *Nowej Reformy* i we wszystkich księgarniach.

Kraków, 1 *września.*

Od jednej z wybitnych w Księstwie Poznańskiem osobistości otrzymujemy następujące uwagi na temat: „*Księstwo Poznańskie i polityka posła Kościelskiego*“ — które jasnym są dowodem, że stanowisko, jakie zajęliśmy w tej kwestyi, nie jest odosobnionem i że zapatrywania nasze podzielają szersze sfery ludności polskiej w Księstwie. Oto uwagi, przesłane nam z pod zaboru pruskiego:

Wobec rozmaitości sądów, pojawiających się u nas o polityce ugodowej posła Kościelskiego, rozpatrzmy się trzeźwo w stosunkach tutejszych, zbadajmy stanowisko rządu pruskiego z jednej, a położenie obecne Księstwa z drugiej strony i starajmy się obliczyć, czy polityka ugodowa zdolną jest przy obecnym stanie rzeczy wydać owoce i przynieść narodowi, choćby chwilową ulgę.

Przedewszystkiem nasuwa się pytanie, czy dla rządu pruskiego zachodzą jakie względy, któreby zmuszały go, lub przynajmniej mogły skłaniać do zmiany zajmowanego wobec Polaków od lat dwudziestu nienawistnego stanowiska.

Na pytanie to odpowiadamy stanowczo przecząco. Siły liczebne, a co najważniejsza, moralne i materyalne Księstwa są za małe, aby Prusy mogły uznać za potrzebne, lub korzystne z Polakami się liczyć.

Położenie większych właścicieli ziemskich jest opłakane, a w ostatnim czasie tyle było sposobności do stwierdzenia, że obywatele wiejscy nie mogą przedstawiać dla rządu czynnika, dla któregoby zmiana dotychczasowej polityki nastąpić musiała, że nie warto tej kwestyi dotykać. Majoratów polskich ma Księstwo pięć: Rydzynę książąt Sułkowskich, Próchnów hr. Potulickich, Czerniejew hr. Skórzewskich, Taczanów Taczanowskich i Kobylniki Twardowskich. Z tych dwa pierwsze pod sekwestracyą wierzycieli! Oprócz tego są jeszcze trzy lub cztery fortuny większych właścicieli ziemskich, które przetrzymać mogą jeszcze jedną generacyę, bo błędy stare za nadto głęboko zakorzenione, młodzież tych rodzin stroni od każdej produkcyjnej pracy, a ojcom ich i matkom ubliżałaby sama myśl, gdyby syn miał na seryo zabrać się do pracy, składać egzamina i zająć posadę lekarza, adwokata, profesora lub inżyniera. W najlepszym razie młodzież ta pokończy szkoły i po kilkosemestrowym pobycie na uniwersytecie powróci na wieś, aby podzielić spadek pomiędzy rodzeństwo i spożyć fortunę, nim zdoła dalszą wychować generacyę. Zasada, że łatwiej się dorobić samemu, niż utrzymać majątek odziedziczony, nigdzie jaskrawiej, niżeli w naszem polskiem społeczeństwie się nie sprawdza.

Przejdźmy do położenia miast w Poznańskiem. Tutaj znacznie korzystniej rzecz się przedstawia. Przemysł polski niezaprzeczenie wzmaga się i rośnie, jednakże nie w tym stopniu, aby rząd miał jakikolwiek powód zachwiania się w swych zapędach i liczenia się z Polakami. Pomimo wzrostu przemysłu i handlu po miastach przeprowadzają Polacy wskutek panującego przy wyborach do Rad miejskich cenzusu bardzo małą liczbę radnych. I tak w Poznaniu, liczącym dwie trzecie ludności polskiej, finansowo tak nędznie przedstawia się żywioł polski, że na 36 radnych jest czterech Polaków, w Gnieźnie na 18 tylko sześciu Polaków, a w innych większych miastach, jak Lesznie, Bydgoszczy, Rawiczu, Pile nie ma ani jednego Polaka w Radzie miejskiej. Rząd na to wszystko patrzy i przekonuje się, że nie zachodzi dla niego najmniejsza potrzeba jednania sobie Polaków.

Jeszcze niekorzystniej przedstawia się pole urzędnicze. Na 270 sędziów w Księstwie jest tylko 17 Polaków (w Poznaniu 3, w Kościanie i Gnieźnie po dwóch, w Nowym Tomyślu, Inowrocławiu, Śremie, Srodzie, Koźminie, Lesznie, Jastrowie, Krotoszynie, Wrześni i Rogoźnie po jednym), a po za granicami Księstwa 10, tak, że rząd, gdyby nawet zmienił politykę wynarodawiania i wszystkich sędziów Polaków z Niemiec odwołał, tylko dziesiątą część posad mógłby Polakami zapełnić.

Jeszcze gorzej próba wypadnie z profesorami Polakami.

Patrząc na te stosunki, nie można posłowi Kościelskiemu oszczędzić zarzutu, że jest dziwnie krótkowidzącym politykiem. Mamy go za Polaka, który sprawie służy, jak umie, ale nie żył się z Księstwem, nie zna usposobień tutejszych Niemców, z urzędami pruskiemi się nie ścierał i policyant z domu jego tabliczki z polskim napisem ulicy gwałtem nie zdzierał. Przedewszystkiem zapomina, że Niemców w Księstwie jest blisko milion i że rząd największych wrogów by sobie z tychże Niemców zrobił, gdyby zechciał Polakom popuścić cugli. Patrzącemu uważnie na politykę rządu z czasów ks. Bismarka i po jego ustąpieniu nie ujdzie baczności, że polityka eksterminacyjna przeciwko Polakom jest tak popularną, iż nawet Niemiec katolik, mieszkający w Księstwie, jej przyklaskuje. Nie mamy też najmniejszej wątpliwości, że jakikolwiek byłby rząd w Berlinie, będzie wolał mieć w Księstwie socyalnych demokratów, byleby Niemcami byli, niż gorących Polaków.

Więc tylko polityk, nieznający jak najzupełniej stosunków, polityk, nie rachujący się z faktami, może marzyć, że rząd pruski w obecnej chwili miałby jakikolwiek interes, aby coś dla garstki swych polskich obywateli zrobić. Polacy nie mogą dać żadnego ekwiwalentu za łaski spodziewane, a każda ulga, zrobiona żywiołowi polskiemu, zdyskredytowałaby rząd wobec własnych niemieckich poddanych. Niechaj każdy z poznańskich naszych ugodowych polityków pamięta, że Prusy to państwo nie prawa, ale pięści i że zmiana na lepsze jedynie wskutek zawikłań politycznych, wskutek wojny, jakąby zaborcze to państwo prowadzić musiało, nastąpić może; lecz przy obecnym stanie rzeczy każdy rząd, nawet gdyby Bebel i Liebknecht prawa w Berlinie dyktowali, równie znęcać się będzie nad Polakami, jak rząd monarchiczny. Patrząc codziennie na to, jak popularnem jest we wszystkich sferach niemieckiego społeczeństwa podburzanie przeciwko Polakom, zdaje się, że ci panowie Kościelscy, Komierowscy i im podobni nie mają ócz, lub je umyślnie zamykają. Dosyć wziąć pierwszy lepszy numer poznańskiej jakiej gazety, aby nabrać przekonania, że rozpasane panuje znęcanie się rządzących nad rządzonymi. Zgraja Apuchtinów rozpuszczona po całym kraju, a człowiek nie zagrzęzły w egoizmie i z sercem, tylko pięść ściska na to, co się dzieje w tym biednym kraju, który słusznie delegat poznański na ostatnim zjeździe lekarzy w Krakowie, dr. Święcicki, „krajem bólu i łez“ nazwał. Polityka ugody jest błędną, bezmyślną i wprost demoralizującą. Wobec zachcianek p. Kościelskiego podnoszą głowy słabe charaktery i zaczynają piszczeć na nutę, zagraną przez posła Kościelskiego. Tak np. w miasteczku zachodnio-pruskiem nauczyciel gimnazyalny wydał broszurę, opartą na tendencyi, że winniśmy stać wiernie przy Prusach, krwią i mieniem broniąc tej przynależności; adwokat znowu, Polak z tego samego miasteczka, wystąpił z artykułem dziennikarskim na podobny temat, w którym dochodzi do twierdzenia, że i narody podbite, nie mające własnego rządu, mogą być szczęśliwe.

Poseł Kościelski jest ojcem tych grzechów, popełnianych przeciwko godności i niepodzielności naszej, służy sprawie źle, choć jest *in bona fide*. Leży w interesie sprawy narodowej, by mandat poselski złożył i zgubnej swej polityki co prędzej zaprzestał. Rozsądna część społeczenstwa w Księstwie jest przekonaną o jego gorących dla kraju uczuciach i jest pewną, że w danej chwili on, który jeszcze wczoraj wznosił po polsku okrzyk na cześć **„swego“** Hohenzollerna, znajdzie się tam, gdzie będzie idea narodowa, idea niepodzielności naszej ojczyzny i naszych praw nieprzedawnionych. Żal nam tylko, że źle oceniając położenie Księstwa Poznańskiego, przypuszcza gołębią dobroduszność u rządu. Wobec zasłużonych zawodów, jakie go spotykają, życzymy mu tylko, aby fakta czemprędzej przekonały go, że jest na fałszywej drodze. Jego zakusy i zachcianki tak są mglawe i ciemne, że swoich za sobą nie porwie, a Niemców nie pozyska.

Sprawy krajowe.

Lwów, 31 *sierpnia*.

(*Reforma zakładów krajowych dla obłąkanych.*)

W Wydziale krajowym obradowała w ubiegłym miesiącu ankieta w sprawie reformy zakładów dla obłąkanych w Galicyi, odpowiadając na pytania, przedłożone jej w kwestyonarzu.

Na pytanie, czy zakład kulparkowski wraz z oddziałem dla obłąkanych w Krakowie, w rozmiarach teraźniejszych wystarcza na potrzeby kraju? ankieta oświadczyła jednomyślnie, że oba te zakłady w teraźniejszych rozmiarach są niewystarczające i orzekła, że w jak najbliższej przyszłości niezbędnie potrzeba dobudować 5 pokoików z wspólnym korytarzem przez oba piętra i oddziały dla odosobnienia chorych w Kulparkowie.

Równocześnie oświadczyła się ankieta za rozszerzeniem zakładu dla obłąkanych w Krakowie o jeden pawilon, a ze względu na to, że warsztaty i chorzy, pracujący nie mają na Kulparkowie odpowiedniego pomieszczenia, uznała ankieta założenie dwóch baraków, połączonych z kolonią rolniczą, po ukończeniu pawilonu w Krakowie, za godne zalecenia. Wreszcie zalecała ankieta na wniosek dr. Gaustera, dyrektora zakładu obłąkanych w Wiedniu, a) ażeby w przyszłości, skoro możliwość się okaże, wybudowany był drugi zakład dla obłąkanych w Galicyi zachodniej; b) ażeby starano się oprócz tego o wybudowanie zakładu dla pomieszczenia umysłowo chorych nieuleczalnych.

Na dalsze pytania, czy możliwą jest kolonia rolnicza dla obłąkanych we wsi obok zakładu, czy należy chorych więcej zatrudniać, a nawet przymuszać do pracy oraz czy warsztaty: szewski, krawiecki i stolarski, są odpowiednio umieszczone, i czy nie należałoby jeszcze innych zaprowadzić, jak koszykarski, słomiankowy, torebkowy i t. d. — odpowiedziała ankieta, iż kolonia rolnicza w obrębie zakładu kulparkowskiego w dwóch osobnych, parkanem otoczonych budynkach jest nietylko możliwą, ale i niezbędnie potrzebną, że jednak zatrudnienie obłąkanych we wsiach obok zakładu byłoby trudnem do przeprowadzenia. Ankieta uznała, że chorych należy coraz więcej zatrudniać; o ile przymus fizyczny nie jest wskazanym, o tyle wytrwały wpływ moralny do stopniowego powiększenia liczby pracujących doprowadzić może. Co się zaś tyczy warsztatów, to te są teraz nieodpowiednio umieszczone i dla tego po wybudowaniu baraków należy je umieścić gdzieindziej. Przedtem jeszcze potrzeba chorych zatrudniać robotami słomiankowemi, koszykarskiemi, pudełkowemi, introligatorstwem, rastrowaniem, wyrobem torebek, skubaniem szmat jedwabnych i wełnianych, z których nici używają na robotę dywanów.

Ankieta, mając sobie przedłożone pytanie, czy w teraźniejszym budynku na Kulparkowie jest możliwą dokładniejsza segregacya chorych, według stanu i rodzaju choroby? odpowiedziała, na wniosek radcy dra Gaustera: Obecny podział chorych, będący następstwem przepełnienia i stosunków budowy zakładu, niezupełnie odpowiada celom leczniczym, indywidualnym i moralnym wymaganiom, tak pod względem stopnia inteligencyi, jak i rodzaju słabości chorych; wszelkiemi przeto środkami dążyć należy do tego, ażeby rozdział chorych w budynku, tudzież w ogrodach, w ten sposób był przeprowadzonym, aby odpowiednie celowi ugrupowanie chorych uskutecznionem być mogło. Równocześnie uznała ankieta za rzecz niezmiernie pożądaną, zarówno w interesie funduszu krajowego, jak chorych i kraju, aby, albo w zakładzie, który w przyszłości ma być budowanym, lub — gdy to okaże się możliwem po zmniejszeniu liczby chorych — w zakładzie kulparkowskim urządzono odpowiednie pokoje dla chorych 1 i 2 klasy.

Rozpatrując kwestyę umieszczenia epileptyków, ankieta oświadczyła, zgodnie z wnioskiem radcy dra. Gaustera, że do zakładu obłąkanych winni być przyjmowani tylko umysłowo chorzy epileptycy, ci zaś mają być podzieleni w zakładzie według zasad psychiatryi. Ankieta uznała zarazem, jako zalecenia godne, ażeby dla chorych tej kategoryi sprawiono większą od dotychczasowej liczbę łóżek siatkowych.

Ankieta, uznawszy za rzecz pożądaną, bezzwłoczne przeniesienie oddziału obserwacyjnego z Kulparkowa do szpitala lwowskiego, zalecała, by Wydział krajowy poczynił u rządu stósowne kroki, celem zaprowadzenia we Lwowie i w Krakowie klinik psychiatrycznych, i ażeby przy tych klinikach urządzono oddziały obserwacyjne.

Na pytanie: czy separatki mają być zmienione, i jak? odpowiedziała ankieta, że skoro finansowe i techniczne względy na to zezwolą, należałoby separatki przebudować, i tak urządzić, aby miały dość powietrza i światła. W nowych celach należy urządzić według możności i potrzeby, ściany poduszkowane, powietrzem ogrzewane, nareszcie, urządzić szersze okna bez framug. W Krakowie wznieść bezzwłocznie w suterenach cztery cele (separatki).

Co się tyczy kwestyi, czy liczba lekarzy jest dostateczną, oraz czy elewi są do zakładu potrzebni, i czy stypendya dla psychiatrów są potrzebne, ankieta wyraziła zdanie, iż obecna liczba lekarzy w zakładzie kulparkowskim jest wystarczająca. Na wniosek radcy, dra Gaustera, oświadczyła ankieta, że należałoby sobie życzyć i jest w interesie zakładów dla umysłowo-chorych i kraju, ażeby słuchacze medycyny byli obowiązani, przed rozpoczęciem praktyki, wykazać się ze studyów i uzdolnienia w dziedzinie psychiatryi.

Na pytanie wreszcie, czy kierownictwo administracyą i gospodarstwem zakładu, ma być dyrektorowi odjęte lub ograniczone? oświadczono: że dyrektor, który powinien być lekarzem, ma zatrzymać naczelny nadzór nad zarządem lekarskim, ekonomicznym, dyscyplinarnym i policyjnym zakładu, i za takowy odpowiedzialnym pozostaje; że jednak w sprawach administracyjnych, kasowych i ekonomicznych wyręczać się powinien współodpowiedzialnymi za zakres wykonawczy swego działania urzędnikami, idzie bowiem o to, aby wskutek nawału zajęć administracyjnych, cele lekarskie i naukowe nie cierpiały. W myśl tego wniosku i stósownie do jego wymagań, należałoby zmienić instrukcyę dla dyrektora.

Następnie na wniosek dr. Kozłowskiego oświadczyła się ankieta za tem, ażeby konferencye lekarskie w sprawach chorych odbywały się codziennie. Konferencye lekarskie zaś w sprawach ważniejszych przypadków, w sprawach administracyjnych, oraz w celach naukowych, mają się odbywać co najmniej raz na miesiąc.

W kwestyi: czy dotychczasowy sposób leczenia i pielęgnowania chorych w zakładzie odpowiadał zasadom nowoczesnej psychiatryi? zaopiniowano, iż ankieta, wskutek niemożności dokładnego zbadania tej sprawy w tak krótkim stosunkowo czasie, uważa się za niekompetentną do wydania w tym względzie orzeczenia. Jednocześnie ankieta wyraziła zdanie, że lekarzom ordynującym pozostawioną być musi swoboda w wyborze środków, pod ich własną odpowiedzialnością.

Co się zaś tyczy dotychczasowego sposobu pielęgnowania chorych, ankieta stwierdziła po wysłuchaniu opinii dra Gaustera, że jakkolwiek z powodu wadliwej budowy, zachodzą pewne strony ujemne w urządzeniu zakładu, postępowanie le-

---

NASZA SZKAPA.

NOWELA

przez

Maryę Konopnicką.

5 (Ciąg dalszy.)

Kiedym się obudził, Felek już stał na sienniku i zapinał pasek na opadających go porciętach. Przez otwartą, srodze połataną koszulę sterczały mu wychudzone żebra, z kołnierza wychylała się szyja cienka jak u wróbla, a niezmiernie chude nogi czyniły go znacznie wyższym, niźli był w istocie.

— Felek! — zawołałem. — Cóżeś ty tak jak tyka przez ten miesiąc urósł?

— Głupi! — rozśmiał się Felek. Ja tylko tak się wyciągam, żeby brzuch mniejszy był.

Wyciągnął się przedemną jak struna.

— A co? — zapytał.

— A to wyglądasz jak śledź marynowany!

— To dobrze! — zawołał Felek. — Walę na pajaca!

A kiedym się śmiał:

— A co? — rzekł — zły chleb, myślisz?

I trzasnąwszy się rękami po udach, w górę wyskoczył, kozła w powietrzu przewrócił, poczem na cztery łapy, jak kot, cicho padł.

— Wiesz? — rzekł — to przez tego pędraka takem się wyciągnął i wskazał głową na Piotrusia, który zwykle najwcześniej się budził, i do garnka patrzeć szedł, czy tam czego od wczoraj nie znajdzie.

— Jak idziem do ochrony — mówił dalej Felek, — to ci całą drogę skomli, że głodny. Muszę ci mu codzień pół mego chleba fasować, żeby cicho był.

— E-e-e? — zapytałem niedowierzająco, czując, że jabym się może na bohaterstwo takie nie zdobył.

— Jak Pana Boga kocham! — przysiągł się natychmiast Felek, grzmotnąwszy się kułakiem w suche, jak szczapa piersi.

I patrząc na Piotrusia, który na swoich krótkich, pałąkowatych nogach, z dużym, rozdętym ziemniakami brzuchem przez izbę się toczył, wybuchnęliśmy obadwaj szalonym, niepowstrzymanym śmiechem.

— Czego wy się tam tak śmiejecie, chłopcy? — zapytała słabym głosem matka.

— A to z Piotrusia, — odrzekł Felek — że taki gruby...

— Gdzie on tam gruby, biedaczysko! Z czegóżby on był gruby! — mówiła matka. — Piotruś! — dodała. — A pójdź że do mamy, sieroto!

I uśmiechała się do niego, głaszcząc go po głowie, podczas kiedy my obaj dusiliśmy się od śmiechu z tej „hecy“ — jak mówił Felek.

Wesołość nasza jednak wkrótce zasępioną została.

— Wiesz co, Anulku? — rzekł tego dnia ojciec, siadając na matczynem łóżku. — Trza będzie chyba szkapę między ludzi puścić.

— Szkapę?... — zawołała matka, i aż się na łóżku podniosła. — Bój się Boga, Filip! A toć nas ona wszystkich żywi!...

Ojciec się ciężko na ręku wsparł i wąsy w milczeniu skubał.

— Żywi, albo i nie żywi! — odezwał się po chwili. Z *kacierzem**) na rzece się nie pokaż, woda rwie tak, że to ha! Koło żwiru nijakiej roboty niema, piasku też licho co odchodzi, na plecachby to człowiek rozniósł, a tu na każdy dzień sieczki kup, a i otrąb choć z garstkę, boć to owsa nie uwidzi w żłobie; *tera* pomieszczenie, *tera* ściółka, a wszystko drogo.

Matka jęknęła tylko.

Struchleliśmy, słuchając. Piotruś oczy na ojca wytrzeszczył i otworzył usta; ja stałem jakby skamieniały.

Dopiero Felek taką mi *sójkę* w bok wsadził, że mnie aż zamroczyło.

— Słyszysz, Wicek? — krzyknął mi w samo ucho.

— A toć-żem nie głuchy — huknąłem mu w ucho głośniej jeszcze. I zaraz my wylecieli do sieni, bo nas taka żałość zdjęła, że tylko się za łby drzeć.

Szkapę kochaliśmy niezmiernie. Jak tylko zapamiętam na świecie, zawsze był ojciec, matka i szkapa. Felka potem dopiero bociany przyniosły, Piotrusia takoż; ale szkapa należała do rzędu tych istot, które są zawsze. Są, bo są. Wyobrazić sobie poprostu nie mogłem ani jej początku, ani też jej końca. Szkapa należała do nas, a my do niej; ani my od niej, ani ona od nas nie mogła się odłączyć. Było to tak naturalnem, żem zgoła nie pojmował innego porządku rzeczy. Kogoby tam brakło w naszej gromadce, toby brakło, ale nigdy szkapy. Toć to była cała nasza uciecha.

Kiedy ojciec z rzeki do domu wracał, wybiegaliśmy — gdzie! aż w pół drogi, byle prędzej szkapę zobaczyć. Co który miał, to jej niósł i do pyska wtykał: kawałek chleba, ziemniak, znalezioną w podwórzu skórkę z cytryny...

I szkapa nas kochała bardzo. Zdaleka już rżała ku nam i przyspieszała kroku, strzygąc radośnie uszami; a kiedyśmy ją po szyi, po bokach klepali, rozumiała wybornie tę pieszczotę i, zwiesiwszy łeb swój ciężki, skubała nas po włosach, po kurtkach. Piotruś zwłaszcza był jej ulubieńcem; poprostu rżała na ojca, żeby go wziął z sobą.

Kiedy ją ojciec wyprzągł, zaczynała się dopiero heca. Natychmiast Felek wskakiwał na jej grzbiet kościsty, od starego chomonta obtarty i podczas kiedy szkapa zanurzała swój łeb ogromny w głębinach uwiązanego na jej karku worka z chudą sieczką, on, przyklęknąwszy na jedno kolano, lub stanąwszy na jednej nodze, wywijał czapką i krzyczał:

— A to jest sławny jeździec z suteryny, co nigdy nie traci miny! Nazywa się Feliks Mostowiak, herbu gnat! Je chudy, ale chwat! Kto da więcej?...

Na to „kto da więcej?“ — wybuchaliśmy tak piekielną wrzawą, że aż ludzie wybiegali z oficyn.

Po Felku gramolił się na szkapę Piotruś; aleśmy go ledwie podsadzić mogli, tak go przeważała rozdęta brzuszyna. Szkapę z Piotrusiem oprowadzaliśmy w tryumfie po podwórzu, nie dawszy jej spokojnie sieczki owej spożyć, a Felek znów wywijał czapką i wrzeszczał:

— A to jest Pietruś herbu szczur! Ma dwie łaty i osiem dziur! Dwóch zębów nie ma na przedzie i na szkapie jedzie!... Kto da więcej?...

Zkąd on tu to „kto da więcej“ przyczepił, nigdym odgadnąć nie mógł; Felek sam utrzymywał, że to już tak jedno do drugiego pasuje. I znów wybuchaliśmy szatańską wrzawą, jakby nas nie trzech, ale ze trzydziestu było.

— *Przypatrzta* się moi ludzie — mówiła, stojąc we drzwiach tłusta sklepikarka — co też te bestye chłopaki Mostowiaków nie wyprawiają z tą kobyłą! A toć to czyste małpy z *menanzieryi*.

I chwytała się za boki, trzęsąc od śmiechu, aż jej oczy w tłustej twarzy zupełnie ginęły.

— Oj batem, batem! skrzeczała chuda kucharka z drugiego piętra: Ma tu dobrze na świecie być, ma tu Pan Bóg błogosławić, kiedy to ledwo od ziemi odrośnie, a już się rozpusty chwyta! Nie poszedłby to jeden z drugim do roboty, do „rzemiesła“, do książki? W gębę to co wetknąć nie ma, a taką Sodomę-Gomorę po świecie robi!

A Felek nuż się w lewo i w prawo kłaniać, nuż chudej kucharce od ust buziaki posyłać, aż baba w największej pasyi trzasnęła lufcikiem i z okna poszła.

Do szkapy odnosiliśmy wszystkie sprawy życia, o jej względy i łaski ubiegaliśmy się jeden przed drugim. Ona była ostatnią instancyą w naszych sporach.

Korzystał z tego Piotruś niecnota i, kiedy się za pokrzywdzonego przez nas miał, nie mówił „powiem ojcu“, albo „powiem mamie“, ale „powiem szkapie“.

Tej pogróżki nie lekceważyliśmy bynajmniej; i często-gęsto dostał Piotruś jaki kąsek, szczególniej od Felka, byle tylko „nie powiadał szkapie“.

Nie mogliśmy bowiem znieść, kiedy tak patrzyła na nas smutnie jednem okiem swojem, podczas kiedy na drugiem, ślepem i zbielałem, powieka o siwej rzęsie podnosiła się i opadała zwolna, jak gdyby z wyrzutem...

— Słysz, Wicek! — mawiał Felek. Co ta szkapa takiego w tem ślepiu ma, co tak świdruje?... A tobym ci wolał, żeby mnie ojciec paskiem przemierzył, niż kiedy ona tak patrzy. Do samego ci *hunoru* człowiekowi sięga..

(C. d. n.)

*) *Kacierz* — sito z żelaznego drutu na długim drągu, przy dobywaniu żwiru używane.

karzy, sióstr i dozorców wobec chorych, jest zupełnie odpowiednie, co potwierdza również zachowanie się chorych, nie zdradzające bojaźni, ani awersyi. Pod tym względem, a w szczególności co do dobrego żywienia chorych, podziela ankieta zdanie radcy dra Gaustera, że zakład jest dobrze urządzony, odpowiada wymogom i spełnia należycie swoje zadanie.

Na pytanie: Czy kaftany, tusze, separatki, obwijania w mokre prześcieradła, wstrzykiwania podskórne eteru, morfiny, hioscyny, tudzież synapizma, mogą być używane, czy to jako środki lecznicze, uspokajające lub odciągające, czy jako środki dyscyplinarne? ankieta wyraziła zdanie, że leków w ogóle używać należy tylko w celach leczniczych, a to według swobodnego uznania i przekonania lekarza ordynującego; natomiast żadnych środków, ani lekarskich, ani dyscyplinarnych jako kary w zakładzie używać nie można, bo o postępowaniu dyscyplinarnem i w ogóle o karach u obłąkanych mowy być nie może. W zakładzie obłąkanych nie powinny istnieć środki dyscyplinarne, tylko środki lecznicze.

Zastanawiając się nad instrukcyami dla posługaczy, ankieta na wniosek dr. Gaustera zaleciła niektóre zmiany, mianowicie: żeby dozorcom i dozorczyniom nie wolno było pod żadnym pozorem zamykać chorych w separatkach, bez upoważnienia lekarza; aby wzbronionem im było dla jakichkolwiek powodów oddalać się z oddziału, dopóki nie są zastąpieni; aby nie wolno było im wydalać się z zakładu, tylko za zezwoleniem dyrektora i aby dozorcy i dozorczynie obowiązani byli do składania dziennych raportów. Ankieta wyraziła wreszcie życzenie, aby oddział obłąkanych w Krakowie postawiony był na równi z Kulparkowem pod względem służby, rozrywek dla chorych i innych urządzeń.

Na pytanie, czy szkoła dla posługaczy ma być w życie wprowadzoną, jak i gdzie i z jakich funduszów, ankieta na wniosek dr. Gaustera zaopiniowała, aby szkołę urządzić w ten sposób, iżby na poszczególnych oddziałach przy dozorcach, już obeznanych i wypróbowanych pod względem umiejętnego obchodzenia się z chorymi, umieszczano dozorców młodszych. Nadto sekundaryusze mają pouczać służbę, jak się zachować w wypadkach, zagrażających życiu i w razie gwałtownej potrzeby. Wreszcie uchwaliła ankieta przedstawić Wydziałowi krajowemu następujące wnioski: Wydział krajowy raczy rozważyć, czyliby nie udało się założyć szkoły dozorców dla obłąkanych, wspólnie ze szkołą sług przy szpitalu lwowskim. W każdym razie Wydział krajowy zechce przedstawić rządowi potrzebę utworzenia szkół dozorców dla obłąkanych przy utworzyć się mających klinikach we Lwowie i w Krakowie. Zważywszy, że częste zmiany służby lekarzom i Siostrom Miłosierdzia utrudniają zadanie, a to termin 10-letni, stanowiący warunek nagrody dukatowej jest za długim — Wydział krajowy zechce w miarę możności kraju i jego finansowych stosunków w przyszłości dążyć do ustanowienia w miejsce co 10 lat wypłacanych nagród dukatowych, postępujących w miarę lat służby pensyj dla dozorców i dozorczyń.

Obecną gospodarkę i administracyę uznała ankieta jednomyślnie za zupełnie dobrą, zarząd zaś za dobry. Zaleciła jednak wprowadzenie niektórych ulepszeń desinfekcyjnych i potrzebę ogrzewania korytarzy.

Wreszcie na wniosek radcy dr. Gaustera oświadcza ankieta, że opieka prawna wobec wszystkich chorych, oddanych do pielęgnowania i leczenia w zakładach obłąkanych, jakie w kraju się znajdują, na zasadzie ustawy nowej cywilnej, opracowaną być winna, bez względu na to, czy ci chorzy są biedni, lub zamożni.

Z prasy rosyjskiej.

Najświeższe dzienniki rosyjskie, jakie wczoraj nadeszły, zajmują się obszernie omówieniem wizyty eskadry francuskiej w Portsmouth.

Petersb. Wiedomosti piszą: Przyjęcie eskadry francuskiej w Portsmouth było, jak z góry należało się domyślać, bardzo świetne i ostentacyjne. Anglicy jednak z właściwą sobie butą narodową nie omieszkali przypomnieć podejmowanym przez siebie gościom, że w rzędzie flot przoduje zawsze flota angielska a nie francuska. Już ten jeden nietakt musiał zrobić swoje, bo nawet najżyczliwsze dla Anglii gazety francuskie w rodzaju akademickiego *Journal des Débats* wyraziły się sceptycznie o gawędach w przedmiocie możliwego rzekomo przymierza Rosyi i Francyi z Anglią. Według trafnego spostrzeżenia pisma paryskiego, zjazd portsmouthski nie stanowi ani epilogu zjazdu kronsztadzkiego, ani prologu do kombinacyi dyplomatycznych. W Paryżu nikomu nie przeszło nawet przez myśl odgrywać między Rosyą a Anglią roli pośredniczącej pod jakimkolwiek względem zbliżonej do roli, jaką w ciągu 20 lat niemal odgrywał ks. Bismarck między Rosyą a Austryą. W Paryżu wiedzą dobrze, do czego to w rezultacie doprowadziło: do utraty zaufania Rosyi względem Berlina, do zerwania tradycyjnej, lubo niekorzystnej dla nas przyjaźni na której gruncie powstały zjednoczone Niemcy. Zresztą sympatye Francyi, żywione ku nam, są tak szczere, że Francya nie czuje wcale ochoty do maklerstwa, z którego niewątpliwie urosłaby szkoda dla obu stron.

„Krótko mówiąc, potrójne przymierze Rosyi, Francyi i Anglii jest taką samą kaczką dziennikarską, jak owa nowa liga pokoju z udziałem Petersburga, Paryża i Watykanu. Europa stałego lądu pozostaje i nadal podzieloną na dwa obozy, Anglia zaś zaproszeniem Francuzów do Portsmouth dowiodła jednej tylko rzeczy, mianowicie szczerej intencyi oświadczenia się za tym, kto w razie wojny w Europie wyjdzie zwycięzcą. Stanowczy a niebezpieczny z powodu zbliżających się wyborów zwrot opinii publicznej w Anglii skłonił margrabiego Salisburego do porzucenia polityki jawnego zbliżenia do Niemiec i podjęcia na nowo tradycyjnej nici dyplomacyi angielskiej, polityki interesownej, ciasno-narodowej i handlarskiej. Po wizycie w Portsmouth wiemy tylko tyle, że Anglię można przekupić. Ale na transakcyę tę przyjdzie pora oczywiście wtedy dopiero gdy szale krwawego zatargu przechylą się na tę lub ową stronę w Europie, przedstawiającej dziś dwa obozy nieprzyjacielskie, od stóp do głów uzbrojone."

Nowoje Wremia zbija zdanie półurzędowych organów berlińskich, jakoby zaproszenie eskadry francuskiej przez królową Wiktoryę miało na widoku osiągnięcie pewnych ustępstw w Egipcie.

„W honorach, oddawanych eskadrze francuskiej — pisze *Now. Wrem.* — oraz w tonie, jakim prasa angielska mówi obecnie o Francyi, szukać należy, jeżeli się nie mylimy, innych zupełnie motywów. Podczas niedawnego pobytu cesarza Wilhelma II w Anglii, lord Salisbury spostrzegł widocznie, że monarcha ten życzliwą postawę rządu angielskiego względem przymierza potrójnego gotów wytłomaczyć sobie w duchu wręcz przeciwnym rachubom rządu W. Brytanii. Znana mowa premiera angielskiego, gdzie z godną uwagi szczerością odmówił mocy obowiązującej wszelkim pisanym traktatom, była niejako „pierwszem ostrzeżeniem" dla zbyt różowych nadziei szowinizmu niemieckiego, który wyrwał się trochę zawcześnie z fanfarą zwycięską. Ale lord Salisbury uważał snadź pierwsze to ostrzeżenie za niewystarczające, zwłaszcza po wypadkach kronsztadzkich, powtórzył je więc w formie zaproszenia eskadry admirała Gervais przez królową Wiktoryę na wody Spitheadu. Francya była w tym razie nie tyle „przedmiotem" kroku, uczynionego przez rząd angielski, ile narzędziem, w celu dania Niemcom do zrozumienia, że nie powinny łudzić się nadzieją skłonienia Anglii do przekroczenia punktu, do którego Anglia iść zamyśla.

„Wszystkiego w Berlinie domyślają się naturalnie, a gniew, płynący z tego źródła, odzywa się wyraźnie w tonie półurzędowej prasy niemieckiej, która przecież powinnaby wiedzieć, iż dyplomacya angielska nie odstępuje nigdy na krok od tradycyi, zabraniającej jej krępowania się jakiemikolwiek zobowiązaniami na rzecz jakiegoś rządu obcego i spieszenia z bezinteresowną pomocą „zaprzyjaźnionym mocarstwom". Dyplomacya berlińska nowej ery widocznie zapomniała o tej okoliczności, skoro w zbliżeniu się Anglii do Włoch ujrzała od razu możność skłonienia „podstępnego Albionu" do formalnego przyłączenia się do przymierza potrójnego i odgrywania w tem przymierzu roli służki, na podobieństwo Austryi i Włoch. Ks. Bismark nie dopuściłby się, to pewna takiego błędu."

Przegląd polityczny.

Kraków, 1 września.

Przypuszczenie, że broszura „położenie Europy i budżet austro-węgierskiego ministerstwa wojny", miała przygotować opinię publiczną na podwyższenie budżetu ministerstwa wojny, sprawdza się coraz więcej. Półurzędowa *Sonn- und Montags Ztg.* pisze w tym względzie: „Dziś każdy jasno pojmuje, że minister wypełnia tylko swój obowiązek, jeżeli zawczasu wykazuje braki naszej siły zbrojnej i od ciał prawodawczych żąda przyzwolenia środków, których potrzeba celem zapobieżenia wszelkim ewentualnościom. Kto pragnie istnienia państwa, ten musi pragnąć także zupełnego przygotowania armii do boju".

Według budapeszteńskich dzienników, cesarz podpisał już nominacyę biskupa Kornela Hidassy na prymasa Węgier. Nominacya ma być ogłoszoną w pierwszych dniach bieżącego miesiąca. Biskup miał początkowo wzbraniać się przed przyjęciem tej godności i uczynił to tylko na usilne nalegania.

Rozmowa z Crispim

W świecie politycznym wywołała ostatniemi dniami niemałe wrażenie rozmowa, jaka się toczyła w Genewie 27 sierpnia b. r. pomiędzy Crispim a pewnym dziennikarzem hiszpańskim. Włoski mąż stanu wyrażał się nadzwyczaj sceptycznie o rezultatach kronsztadzkich wypadków. Mowy, tam wygłoszone, uważa za pozbawione głębszego znaczenia. Odwiedziny floty francuskiej spowodowały, zdaniem jego, tylko zacieśnienie węzłów trójprzymierza. Odwiedzinom floty francuskiej w Portsmouth Crispi nie przyznaje także szczególnego znaczenia. Anglia, chcąc pod tym względem prześcignąć Rosyę, pragnęła olśnić Francuzów blaskiem uroczystego przyjęcia. Ale w interesie Anglii leży przystąpić do trójprzymierza. Włochy nie potrzebują zawierać formalnego z Anglią przymierza, gdyż oba mocarstwa łączy morze Śródziemne.

Na zapytanie, czy dymisya Bismarka wydaje mu się trwałą, odpowiedział Crispi: „Nie taję, że upadek żelaznego kanclerza boleśnie mnie dotknął, bo gdyby on był pozostał u steru, byłbym i ja dalej prezydentem ministrów. Wiedziałem dobrze, że młody cesarz nie może ścierpieć starego kanclerza. A nadto mówiono za wiele o dynastyi Bismarków, która rzekomo pragnie zaćmić swym blaskiem dom Hohenzollernów. Bismark jest chory i znużony, ale z pewnością przyjąłby urząd kanclerza, gdyby mu takowy cesarz zaofiarował. Bismark jest dosyć cierpiący i to było powodem zaniechania z mej strony podróży do Friedrichsruh".

W dalszym ciągu rozmowy miał się Crispi nawet wyrazić, że stanowisko Capriviego jest zachwiane. „Wierzę — mówił — że Caprivi zastąpi z czasem Bismarka w jego działalności, jeżeli oczywiście do tego czasu kto inny Capriviego nie zastąpi."

Na to zapytał go dziennikarz hiszpański: „A kiedyż pan zastąpi Rudiniego?" Crispi odrzekł: „Nie mogę panu wyraźniej powiedzieć. Milczę i czekam." Wreszcie postawiono takie pytanie: ktoby mógł być następcą Leona XIII? Crispi oświadczył z naciskiem, że następca ów musiałby być koniecznie Włochem jeśliby chciał nadal rezydować w Watykanie. Przestrogę tę skierował do Paryża, by kardynał Lavigerie nie oddawał się zbyt próżnym nadziejom. „Zresztą — mówił Crispi — przed Lavigierie'm jest jeszcze dziesięciu kardynałów, więcej do stolicy apostolskiej uprawnionych. Z pośród kardynałów niewłoskich największe widoki pod tym względem ma kardynał szwajcarski Mermillod." — Na tem zakończyła się ta ciekawa rozmowa, co do autentyczności której oczywiście rozmaite mogą być zdania.

Z Kopenhagi.

Urzędowy telegram z Kopenhagi donosi, że król szwedzki ma niebawem przybyć do Fredensborga, gdzie spotka się z dworem duńskim i z carem rosyjskim, a na zaproszenie jego królewska rodzina duńska wraz z carem i carową uda się 5 września na krótki pobyt na szwedzką wyspę Hven.

Drobny sam przez się wypadek wywołał w końcu przeszłego tygodnia zaniepokojenie w Kopenhadze. Pewien Rosyanin dobijał się zawzięcie audyencyi u carewicza rosyjskiego Mikołaja, bawiącego obecnie wraz z carem i carową na dworze duńskim. Odesłano go do rosyjskiego mistrza ceremonii księcia Oboleńskiego. Obolenski rozmawiał długo z petentem, wypytywał go o rozmaite szczegóły rodzinne i dowiedział się, że nieznajomy nazywa się Włodzimierz Russow i chce sprzedać carewiczowi majątek ziemski. Jak się zdaje, był to tylko pozór, właściwym celem spotkania musiało być co innego. Ostatecznie odmówiono mu audyencyi. Ten jednakże szukał innych sposobów dostania się do carewicza i zachowanie się jego wywołało obawy i podejrzenia tajnej policyi rosyjskiej. Na jej żądanie policya duńska aresztowała Russowa. Po sprawdzeniu jednakże tożsamości osoby, wypuszczono go na wolność, okazało się bowiem, iż gorliwość tajnych policyantów rosyjskich była tym razem, jak w wielu innych wypadkach, zbyteczną.

Kapitulacya Sant-Jago.

Partya kongresowa zwyciężyła ostatecznie w Chili, ponieważ i stolica republiki Sant-Jago dostała się, jak się dowiadujemy z wczorajszego telegramu, w ręce kongresistów. Była to kapitulacya bezwarunkowa, na łaskę i niełaskę. Od tej chwili prasa przestanie nazywać ich „rokoszanami". Nazwa ta, używana dotychczas, była zresztą z gruntu mylną, bo właściwie kongresiści byli obrońcami prawa i konstytucyi, a generał Balmaceda uzurpatorem władzy, który pogwałcił konstytucyę i prawa kongresu dla celów osobistych. Powodzenie kongresistów przypomni to światu, a historya odda im słuszność. Teraz dyktatura została zgnieciona i republika chilijska odzyska pokój wewnętrzny.

Szef junty Georgey Mount objął już kierunek spraw i niebawem utworzył się nowy legalny rząd prowizoryczny.

Reprezentanci tymczasowego rządu chilijskiego w Paryżu ogłosili następującą notę: „Po wylądowaniu pod Valparaiso wygrało stronnictwo kongresowe dwie walne bitwy pod Cconconem dnia 22 sierpnia i pod Placillą dnia 28 września. W pierwszej bitwie nieprzyjaciel utracił 1 500 zabitych i rannych i przeszło tysiąc żołnierzy wzięto do niewoli, oprócz tego zdobyto 14 dział, 2 000 karabinów, trzy mitraliezy i wielką ilość amunicyi. Pod Placilla cała artylerya nieprzyjacielska dostała się w nasze ręce, a oprócz tego wzięliśmy 3.000 jeńców do niewoli. Straty nasze były bardzo nieznaczne. Po wzięciu Valparaiso wojska kongresu zdobyły nieprzyjacielskie pancerniki „Almirante Lynch", „Sargento Aldea" i wiele łodzi torpedowych. Klaudyusz Vicunia, domniemany następca Balmacedy na urzędzie prezydenta republiki, oraz dotychczasowi ministrowie Godoy i Banedes i prefekt miasta Valparaiso Viel schronili się na cudzoziemskich okrętach wojennych. Armia Balmacedy do szczętu zniszczona, a kongresiści są już bezwarunkowo panami kraju, w którym panuje spokój zupełny.

Reprezentant zwycięskiego stronnictwa w Waszyngtonie otrzymał także wiadomość telegraficzną, według której cała marynarka Balmacedy dostała się już także w ręce kongresistów.

Kronika.

Kraków, 1 września.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w czwartek 3 b. m. o godzinie 5 popołudniu.

Koncesyonowany zakład naukowy robót kobiecych przy ulicy Brackiej pod l. 11 otwarła w Krakowie z dniem 1 września b. r. przybywszy ze Lwowa p. Stanisława z Sieradzkich Peszkowska, wdowa po doktorze medycyny. Nauka obejmuje następujące działy: 1) krój i szycie sukien, 2) krój i szycie bielizny, 3) modniarstwo, 4) tkactwo na aparatach ręcznych, 5) haczkowanie, czyli roboty szydełkowe, 6) pończoszkowanie, 7) ozdobne wyroby ze skóry. Kurs zwykły trwa trzy miesiące.

Uczennice zamiejscowe mogą dostać tam również pomieszkanie i zupełne utrzymanie. Nowy ten zakład robót kobiecych w naszem mieście witamy życzliwie jako bardzo pożądany, bo dla naszych panienek a nawet dla pań nabycie znajomości i wprawy w wymienionych robotach kobiecych jest zawsze rzeczą bardzo cenną, a p. Peszkowska, jak nas zapewniają daje wszelkie gwarancye, że zakład swój wybornie poprowadzi.

Dyrektor policyi w Krakowie p. Korotkiewicz podczas uroczystego wręczania strażnikowi policyjno-cywilnemu Pająkowi, nadanego przez cesarza srebrnego krzyża zasługi, którą to dekoracyę otrzymał p. Pająk za przychwycenie w nocy z 13 na 14 czerwca b. r. sprawców kradzieży w tutejszej komendzie korpusu, — oświadczył wobec wszystkich urzędników i funkcyonaryuszów policyjnych, iż przychwyceni przez p. Pająka zbrodniarze w Rosyi dali się namówić do zbrodni szpiegostwa i z pokradzionemi przedmiotami do Rosyi powrócić zamierzali.

Szczegół ten nader ważny nie był podawany do wiadomości publicznej w opisach wypadku kradzieży w nocy 14 czerwca b. r. przez żaden z dzienników miejscowych. Zawiadomienie o tem, pochodzące z ust przełożonego władzy publicznego bezpieczeństwa w Krakowie, dowodzi, jest godnem zaznaczenia.

Dla studyum rolniczego. Cesarz postanowieniem z dnia 28 lipca br. zezwolił w celu wprowadzenia II roku nauki w studyum rolniczem, na utworzenie przy wydziale filozoficznym uniwersytetu Jagiellońskiego zwyczajnej katedry rolnictwa i takiejże katedry weterynaryi, tudzież nadzwyczajnej katedry rolniczej inżynieryi. Zarazem zezwolił cesarz na wstawienie do preliminarza budżetu państwowego na rok 1892 nadzwyczajnego kredytu w kwocie 10.000 złr. na koszta dalszego urządzenia studyum rolniczego. Wykłady inżynieryi rolniczej poruczone zostały, zgodnie z wnioskiem wydziału filozoficznego, p. Kazimierzowi Ajdukiewiczowi, b. asystentowi szkoły politechnicznej we Lwowie. Co do obsadzenia nowo kreowanych dwu katedr, wnioski wydziału znajdują się już w ministerstwie oświaty. W sprawie naukowego wyposażenia nowo otworzonych katedr, w szczególności zaś co do wydatków na założenie i utrzymanie pola doświadczalnego i potrzebnych budowli, zarządziło namiestnictwo sporządzenie szczegółowych wykazów i kosztorysów.

Minister oświaty udzielił drowi Franciszkowi Majchrowiczowi, profesorowi gimnazyum w Stanisławowie, rocznego urlopu, celem odbycia dalszych studyów w zakresie pedagogii i dydaktyki w uniwersytetach zagranicznych i zwiedzania wzorowych zakładów naukowych.

Lwowska „Lutnia", udająca się w liczbie 30 osób na wystawę do Pragi, zatrzyma się w przejeździe przez jeden dzień w Krakowie dla dania koncertu i zwiedzenia pamiątek miasta.

Podczas pobytu swego w Krakowie lwowscy śpiewacy korzystać będą z gościnności tutejszego stowarzyszenia „Lutni", które ofiarowało druhom swoim do rozporządzenia lokal własny przy ulicy Szpitalnej.

W Pradze zabawią członkowie „Lutni" od dnia 11 do 14 września. Jak donoszą dzienniki czeskie, rada miejska praska uchwaliła dać polskiej drużynie śpiewackiej bezpłatne pomieszczenie w gmachu miejskim przy ulicy Plateńskiej pod nr. 87. Zapowiedziany przyjazd i publiczny występ śpiewaków polskich obudził w Pradze wielkie zainteresowanie, wobec czego spodziewać się można, że spotka ich tamże nader życzliwe i gościnne przyjęcie.

Z krajowej Rady szkolnej. Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu odbytem dnia 26 sierpnia: aprobować do użytku szkolnego „Zoologię" dra Ignacego Petelenza; powierzyć naukę śpiewu w szkole realnej we Lwowie profesorowi Władysławowi Zbierzchowskiemu; naukę geometryi wykreślnej w gimnazyum w Jarosławiu Józefowi Dziewońskiemu; w Brodach Zdzisławowi Fialce; w Drohobyczu Emilowi Bernhardtowi; w Wadowicach Tadeuszowi Kołomłockiemu.

Naukę języka ruskiego w szkole realnej we Lwowie Włodzimierzowi Szuchiewiczowi. Postanowiła dalej zamianować pomocnikami katechetów: ks. Stanisława Fałęckiego w gimnazyum w Jarosławiu; ks. Jakóba Wróbla w gimnazyum w Rzeszowie; ks. Franciszka Świderskiego w gimnazyum w Wadowicach.

Poleciła do bibliotek szkół ludowych, bibliotek okręgowych i seminaryów nauczycielskich książkę pod tyt. „Praktyczny przewodnik dla nauczycieli szkół ludowych i kandydatów nauczycielskich", ułożyli Władysław Boberski i Karol Falkiewicz.

Wyraziła podziękowanie i uznanie hr. Zofii Szeptyckiej i ks. Marcinowi Uzarskiemu za gorliwe zajmowanie się szkołami ludowemi.

Zatwierdziła wybór na reprezentantów Rad powiatowych do Rad szkolnych okręgowych ks. Wawrzyńca Solaka w Myślenicach i Franciszka Jędrzejowicza w Rawie także na zastępcę przewodniczącego tej Rady; wybór na reprezentantów zawodu nauczycielskiego do Rad szkolnych okręgowych Wiktoryna Hosiynka w Bochni, Stanisława Dobrowolskiego w Gorlicach i Walentego Natońskiego w Brzesku; nakoniec wybór ks. Antoniego Górskiego na rz.-kat. członka duchownego do Rady szkolnej okręgowej w Dolinie i postanowiła przekształcić trzy-klasową szkołę w Ciężkowicach, pow. Grybów, na 4-klasową; 2-klasową szkołę w Rozdole, pow. Żydaczów, na 4-klasową; szkołę ludową w Jagielnicy Nowej, pow. Czortków na 3-klasową; szkołę etatową w Barszczowicach, pow. Lwów, na 2-klas.; szkołę filialną w Słupcu, pow. Dąbrowa na etatową; szkołę etatową w Uściu Biskupiem, pow. Borszczów, na 2 klasową; 3-klasową szkołę lud. w Borszczowie na 4-klasową; szkołę etatową w Cholewianej Górze, pow. Nisko, na 2-klasową; 2-klasową szkołę żeńską w Trembowli na 5-klasową; szkołę etatową w Zubrzy, pow. Lwów, na 3-klasową; szkołę filialną w Opłucku, pow. Kamionka, na etatową; szkołę etatową w Dublanach, pow. Lwów, na dwuklasową.

Wyłączyła gminę Gruszów Mały ze związku szkolnego w Gruszowie Wielkim i przyłączyła ją do zakresu szkolnego w Dąbrowie; postanowiła za-

Dziedziczne samobójstwo.

W maju tego roku niezwykły wypadek poruszył pewnego wieczora mieszkańców miasta Frankfurtu nad Menem. Zapomniana, a niegdyś dobrze znana w mieście literatka Mina Batz-Mainländer odebrała sobie życie przez poderżnięcie gardła.

Zaciekawione tłumy dowiedziały się nazajutrz, że przyczyną samobójstwa była nędza. Nieszczęśliwa kobieta żyła w ostatnim czasie przed śmiercią w zupełnem prawie odosobnieniu i stopniowo, skutkiem niezaradności i nieumiejętnego obchodzenia się z pieniędzmi, popadła w nędzę. Nie miała już czem zapłacić za mieszkanie, a jej meble i manuskrypta zostały zajęte za długi; musiała porzucić wszystko, co jej było miłem i drogiem i niebawem znalazłaby się pod gołem niebem, opuszczona, bez kawałka chleba, bez przytułku, gdyby nie to, że ambicya nie pozwoliła jej dopuścić do takiego poniżenia: zamiast znosić nędzę i upokorzenie, wolała odebrać sobie życie, i ludzie, którzy przyszli zabrać ostatnie jej sprzęty, byli jeszcze świadkami jej tragicznego zgonu.

Dopiero po śmierci Miny Mainländer przypomniano sobie jej działalność literacką i całą jej przeszłość; przypomniano sobie dzieje całej rodziny, niezmiernie zajmujące pod względem psychologicznym i literackim. Dzieje te wykazują, że zboczenia umysłowe, ekscentryczność, skłonność do samobójstwa bardzo często idą w parze — w genealogii rodzin — z wybitnemi zdolnościami, z talentem i geniuszem.

Od czasu ciekawych badań Lombrosa i innych psychiatrów nad pokrewieństwem geniusza z newrozą i obłąkaniem — wszystkie wypadki, potwierdzające jego teoryę, budzą powszechne zaciekawienie, — i dla tego także zwrócono szczególniejszą uwagę na samobójstwo Miny Mainländer.

Była ona siostrą znakomitego i głośnego już dzisiaj filozofa niemieckiego Filipa Mainländer, który po napisaniu głębokiego i oryginalnego dzieła „*Die Philosophie der Erlösung*" (Filozofia Odkupienia) z całym spokojem i świadomością także odebrał sobie życie. Starszy jego brat również skończył samobójstwem; a druga siostra, osoba wysoce uzdolniona, przełożona wyższej szkoły żeńskiej, którą doprowadziła do kwitnącego stanu, umarła na apopleksyę. Obecnie żyje jeszcze tylko jeden brat, i ten nie odgrywa żadnej roli publicznej.

Rodzina Batz pochodzi z Offenbachu nad Menem, była bardzo poważaną i pierwotnie bogatą. Cały szereg wypadków i usposobień dziedzicznych składa się na jej dzieje; ale najciekawszą jest historya Filipa i Miny, którzy przybrali pseudonim Mainländer.

Oboje otrzymali w domu rodzicielskim bardzo staranne wychowanie i w bardzo młodych latach okazywali już wielkie zdolności. Filip przeznaczony był w młodości, podobnie jak i jego wielki mistrz Schopenhauer do karyery kupieckiej; ale wybitny talent i upodobania filozoficzne i literackie skłoniły go do porzucenia zajęć handlowych. Po wystąpieniu z domu bankowego Magnusa w Berlinie, oddał się z zapałem gruntownym studyom w dziedzinie językoznawstwa, literatury, historyi i nauk przyrodniczych, nadewszystko zaś filozofii. Idąc za radą Schopenhauera, który nienawidził uniwersytetów i profesorów, nie uczęszczał nigdy na wykłady uniwersyteckie; za to podróżował i podróż była dla niego obfitem źródłem spostrzeżeń i badań. Był kilka razy we Włoszech, zwiedzał zbiory sztuki i muzea, podziwiał piękno przyrody i studyował ludzi.

Nie kochał nigdy żadnej kobiety, prócz siostry. Ona była jego towarzyszką, wspólniczą zajęć i prac literackich. Miał na siostrę wpływ wielki, ale sam nie utracił nic ze swej samodzielności. Kontrolował swe idee i pomysły za pomocą jej niewieściego umysłu, ale ostatecznie zawsze kierował się własnem zdaaniem i żył według swego przekonania. Dlatego też nie porzucił zamiaru odebrania sobie życia, chociaż wiedział, że sprawi tem niezmierną boleść ukochanej i kochającej go siostrze.

Pierwsze dzieło, jakie wydał wspólnie z siostrą, był dramat „*Die Hohenstaufen*". Dzieło to, pełne młodzieńczego zapału, nie odznacza się artystycznem wykończeniem, jednakże cechuje ten utwór głębokość myśli, oraz siła i piękność języka. Całość nosi piętno męskie i przypomina już autora „Filozofii odkupienia" — współpracownictwo Miny odegrało tu prawdopodobnie podrzędną rolę.

Właściwy atoli swój talent objawia Mainländer nie w literaturze pięknej, lecz w filozofii. W roku 1876 wydał swą „Filozofię odkupienia", w której skreślił własny system, głęboko pesymistyczny i oryginalny. Dzieło to, obok niezaprzeczonych cech ekscentryczności, odznacza się głębokością i śmiałością pomysłu, logiczną ścisłością, jasnem postawieniem wszelkich kwestyj i jasnym wykładem nawet przy przedstawianiu najzawikłańszych zagadnień, a nadto przypomina dzieła Schopenhauera bogactwem obrazów i siłą języka. Książka ta robi silne wrażenie, ponieważ czuje się, że autor wylewa tu własną swą duszę i wszystkie ponure myśli, jakie wypowiada, wypowiada z głębokiem, niezachwianem przekonaniem.

Mainländer wychodzi w swym systemie z Kantowskiej teoryi poznania, którą krytycznie oświetla i wszechstronnie rozwija; rozbiera następnie zasadniczą myśl filozofii Schopenhauera — to co genialny pesymista nazwał *das Willen zum Leben* (wola życia) — zasadę tę utwierdza i konsekwentnie pogłębia. Istotę pesymizmu odnajduje także w czystej nauce chrześcijańskiej i zestawia zasady Chrystusa z zasadami buddyzmu. Obie nauki łączy syntetycznie w swym własnym systemie ateistycznym.

System jego dziwaczny, lecz głęboki i pomysłowy, nawskróś pesymistyczny, dokładnie maluje usposobienie jego umysłu. Według Mainländera Bóg jako istota odrębna, duchowa, istniał niegdyś; lecz zapragnął nicości i jako formę pośrednią do niebytu obrał byt świata. Początek bytu, a więc początek wszechświata, był śmiercią Boga. We wszechświecie istnieje teraz tylko tchnienie boskie, które stopniowo zanika, ale nie ma już samego Boga. Byt jest tym sposobem formą przejściową i pośrednią pomiędzy Bogiem a Nicością. Celem całego rozwoju świata i ludzkości jest niebyt. Prawem tego rozwoju-cierpienie. Wola życia istnieje, lecz tylko jako środek prowadzący do celu, ponieważ osłabia ona i zużywa jednostkę i tym sposobem pośrednio przyczynia się do przyspieszenia końca. Śmierć jest odkupieniem. W życiu o tyle znaleść można także odkupienie, o ile się służy celom rozwoju i przyspiesza jego bieg. Osiąga się to dwojakim sposobem: ze względu na drugich, służąc postępowi i ludzkości; ze względu na siebie samego — przez wstrzemięźliwość i czystość.

Takie są zasadnicze myśli filozofii Mainländera i myśli te rozwija on konsekwentnie i wszechstronnie, oświetlając z tego stanowiska nie tylko teoryę poznania, ale zarówno filozofię natury, etykę, estetykę i politykę, — i roztrząsanie to prowadzi go do całego szeregu nowych i oryginalnych pomysłów i budzi nowe zagadnienia.

Nie podobna w kilku słowach streścić całe dzieło; ale z tego, co wyżej powiedziano, będą mieli czytelnicy dokładne wyobrażenie o istocie i charakterze jego filozofii, o logicznej zwięzłości całego systemu.

Mainländer zajmuje może najbardziej ogólne stanowisko ze wszystkich nowoczesnych filozofów, i system jego skutkiem tego musi być z konieczności eklektycznym i pomimo wielkiej oryginalności, do pewnego stopnia kompilacyjnym. Chrześcijanizm, buddyzm, filozofia Kanta i Schopenhauera, a nawet poniekąd i nowożytny socyalizm mieszczą się w jego systemie, jako logicznie połączone części jednej filozoficznej całości. System jego ogarnia i jednoczy najwybitniejsze kierunki filozoficzne. Świadczy to o niepospolitej zdolności uogólniania i o potędze jego filozoficznej syntezy.

(C. d. n.)

ganizował drugą 4-klas. szkołę żeńską w Stanisławowie; w Potwinie, pow. Gródek, szkołę etatową; w Kulickowie, pow. Sokal, szkołę filialną; w Trościańcu, pow. Dolina, szkołę etatową; w Krasiwili, pow. Kossów, szkołę filialną; w Hołoskowie, pow. Nadwórna, szkołę etatową, a w przysiołku Głęboka ad Hołosków szkołę filialną.

(*nit.*) **Z teatru.** „Konfederaci Barscy" Mickiewicza, ten niedokończony, lecz zawsze piękny fragment dramatyczny, ściągnął wczoraj wcale liczną publiczność do odświeżonego nieco przybytku naszej Melpomeny. Pomiędzy obecnymi przodowali naturalnie przejeżdżający obecnie przez Kraków goście zakordonowi. Wystawienie samo sztuki zdradzało pewną staranność, a lwią część oklasków zbierał p. Śliwicki za bardzo dobrze odtworzoną postać oficera francuskiego De Choisy. Na zakończenie spektaklu odegrano jednoaktowy obraz ludowy p. Domnika p. t. „Wigilia św. Andrzeja". Sztuka to niewątpliwie najlepsza tegoż autora, a publiczność słucha jej zawsze z żywem zainteresowaniem się i współczuciem dla losów zakochanej w sobie pary wieśniaczej. — Odtworzenie tej pary powierzono p. Solskiemu i p. Ziembińskiej, którzy też nader chlubnie wywiązali się ze swych ról. Zwłaszcza gra p. Ziembińskiej zainteresowała nas wielce. Wdzięk, prostota i pewna szczerość w pochwyceniu natury serdecznej prawdziwego dziecięcia ludu, złożyły się na całość zupełnie udatną. Z innych artystów na wyróżnienie zasługuje p. Winiarski za typowe odmalowanie pijaka wiejskiego Walentego Kapusty.

Jutro we środę przedstawionem zostanie obraz historyczny w 5 aktach, przerobiony z powieści H. Sienkiewicza „Ogniem i mieczem."

Panna Stanisława Dzirytowna zaangażowana została stale dla naszej sceny od 15 bm.

Nieszczęśliwy wypadek. Na drodze z Borku Fałęckiego woźnica Rigajer, wiozący w niedzielę wieczorem wózkiem w jednego konia zaprzężonym 6 żydówek ze Swoszowic, wywrócił wóz tak nieszczęśliwie, że kobiety potłukły się prawie wszystkie, zaś Scheindla Fischer poniosła śmierć na miejscu. Śledztwo w sprawie tej zarządzone.

Usiłowane zabójstwo. Wydalony ze służby kuchcik nazwiskiem Apostoł, który pracował przy kucharzu Madejskim w restauracyi hotelu Saskiego w Krakowie, napadł dziś w mieszkaniu spoczywającego jeszcze w łóżku, Madejskiego i wśród pogróżek usiłował wystrzelić do niego z rewolweru. Żona Madejskiego zasłoniła męża przed wymierzonym w niego strzałem i w szamotaniu się z Apostołem otrzymała ranę od kuli w lewy bok. Rana jest niebezpieczna. Sprawcę wypadku uwięziono.

Subwencye na drogi powiatowe i gminne. Wydział krajowy udzielił dalszych subwencyi w roku bieżącym na budowę dróg: Wydziałowi powiatowemu w Jaworowie kwotę 3000 złr. na budowę drogi gminnej Jaworów-Sądowa Wisznia; Wydział. pow. w Limanowej kwotę 3000 złr. na budowę drogi gminnej Krasne-Tymbark; Wydział. pow. w Kołomyi kwotę 2000 złr. na budowę drogi powiatowej Kołomyja-Obertyn; Wydział. pow. w Krośnie kwotę 1800 złr. na budowę drogi prowadzącej od gościńca rządowego do zakładu kąpielowego w Iwoniczu; Wydział. pow. w Nowym Targu kwotę 680 złr. na budowę drogi Nowy Targ-Chabówka; Wydział. pow. w Brodach kwotę 2000 złr. na budowę drogi gm. Podkamień-Pieniaki-Łukawiec; Wydział. pow. w Wadowicach i Myślenicach po 500 złr. na budowę drogi gminnej Zembrzyce-Biertowice; Wydział. pow. w Skałacie kwotę 4000 złr. na budowę drogi gm. Grzymałów-Sorocko-Trembowla; Wydział powiatowy w Złoczowie kwotę 533 złr. 15 ct. tytułem reszty zasiłku na budowę drogi pow. Krosno-Rusiłów; Wydział pow. w Buczaczu kwotę 2000 złr. na budowę drogi gminnej Korościatyn-Zadarów-Uście Zielone; Wydział pow. w Rudkach kwotę 2500 złr. na budowę drogi pow. Rudki-Sądowa Wisznia, oraz przyrzeczono udzielić Wydziałowi powiatowemu w Tarnobrzegu potrzebną w kwocie 5000 złr. na dalszą budowę drogi z Zaleszan do Radomyśla.

Pan G. Werner, właściciel zakładu obuwia w Krakowie, uprasza nas o podanie wiadomości, że używa zawsze w kraju pieczątki z napisem polskim, a tylko przez pomyłkę pieczątka niemiecka mogła być na przekazie przybita.

Wystawę praską zwiedziło dotychczas 1,589.277 osób. W ostatnich dniach zwiedzała wystawę gremialnie młodzież szkół ludowych ze wszystkich niemal miast prowincyonalnych Czech, pod kierunkiem swych nauczycieli. Zbytecznem byłoby dodawać, jak wielką młodociane umysły dzieci korzyść z tego odnoszą. U nas niestety nie pomyślano o tem wcale, aby młodzież szkolną wysłać do smutnej pamięci krakowską wystawę, a wszelką w tym kierunku inicyatywę lub agitacyę uważanoby niełatwo za czyn szkodliwy i niebezpieczny.

Ku czci polskiego bohatera. W Wielkim Waradynie na Węgrzech święcono w dniu 28 b. m. w sposób uroczysty rocznicę zgonu jednego z wybitnych uczestników węgierskiej walki o wolność z r. 1848 i 1849 Polaka Kazimierza Rulikowskiego. W dniu tym wobec nader licznie zgromadzonych tłumów odbyło się rano w kościele katedralnym nabożeństwo żałobne za zmarłego, poczem cała zgromadzona publiczność udała się na cmentarz, gdzie jest pochowany bohater. Zdobny kwiatami grób bohatera, gdzie jeden z obecnych wygłosił pełną patryotycznego nastroju mowę, poświęconą pamięci naszego rodaka, w której dał silny wyraz sympatyom narodu węgierskiego dla Polaków i polskiej sprawy.

Nowy prymas węgierski. Dzienniki donoszą zgodnie, że cesarz podpisał już nominacyę biskupa Korneliusza Hidassy'ego na prymasa Węgier, i że ta w pierwszych dniach września urzędownie zostanie ogłoszona.

Biskup Hidassy urodził się 13 czerwca 1827 w Komornie jako syn urzędnika miejskiego. Po ukończeniu gimnazyum wstąpił do seminaryum duchownego w Preszburgu, a następnie w Budapeszcie, gdzie też został wyświęcony. Przez długi czas był kapelanem w Nyergesz-Ujfalu w komitacie ostrzyhomskim. W następnych latach jako profesor w konwikcie Trnawskim wykładał język węgierski, został dyrektorem tegoż konwiktu a w r. 1873 jako kanonik kapituły w Ostrzyhomiu otrzymał godność tytularnego opata. Wkrótce potem powołano go na szefa sekcyi do ministerstwa oświaty. W r. 1878 został biskupem.

Hidassy działał dotąd bardzo dobrocznie w swojej dyecezyi, nie mięszał się jednak nigdy do walki stronnictw i nie występował nigdy w kwestyach politycznych.

Cyganie arcyksięcia Józefa. Jak powszechnie wiadomo, arcyksiążę Józef jest wielkim wielbicielem cyganów i napisał nawet monografię, poświęconą temu plemieniu. Szczególniejszemi względami jego cieszy się jednak rodzina cygana Jerzego Kolompara z Sthulweissenburga. Cygan ten został na jednem z ostatnich zgromadzeń cygańskich, odbytych w Ostrzychomiu, wybrany wojewodą plemienia. Uszczęśliwiony swem dostojeństwem, nie omieszkał Kolompar donieść o tem natychmiast swemu protektorowi, nadmieniając w przypisku, że przydałby mu się strój odpowiedni do nowej godności. Arcyksiążę zrozumiał przymówkę i polecił sprawić cyganowi nowy, wspaniały kostyum wojewody cygańskiego. Same guziki srebrne do tego kostyumu kosztowały 200 złr. Nowo obrany wojewoda obrał sobie na stałą „rezydencyę" miasto Sthulweissenburg.

Tajemnica klasztorna. Prokuratorya sądowa w Jassach otrzymała doniesienie o wypadku doraźnego sądu klasztornego, który w wielu szczegółach przypomina głośną sprawę zmarłej przed 2 miesiącami w Krakowie Barbary Ubryk. Gdy pewne towarzystwo oglądało jeden z klasztorów w Jassach, słynący z wielu godnych zwiedzenia osobliwości, zwróciła uwagę kilku z pomiędzy obecnych osób okrągła zamurowana cela w jednym z skrzydeł klasztoru. Braciszek oprowadzający towarzystwo zapytany o jej przeznaczenie wyjaśnił nieoględnie, że w tej celi znajduje się jeden z zakonników, zamurowany tamże za karę. Cela ta nie posiadała ani drzwi, ani okien, lecz tylko maleńki otwór, przez który nieszczęśliwej ofierze fanatyzmu klasztornego podawano pokarm. Zapytywany o bliższe szczegóły, przewodnik przestraszył się swej gadatliwości i chciał towarzystwo odciągnąć od celi. Zaintrygowani jednak turyści poczęli badać ściany celi i odkryli zasuwę owego otworu. W chwili jej podniesienia rozszedł się uderzający odór, a oczom obecnych przedstawił się straszliwy widok. W jednym z kątów tej nory leżał zwinięty w kabłąk starzec i wystraszonym, idyotycznym wzrokiem spoglądał na obecnych. Tu przewodnik, naciśnięty przez mężczyzn z towarzystwa, wyjaśnił, że ten nieszczęśliwy przed trzema laty wtrącony tu został za jakieś przewinienie przeciw subordynacyi klasztornej.

Liberalne dzienniki rumuńskie zajęły się żywo tym skandalicznym wypadkiem, wskutek czego wdrożono surowe śledztwo karne przeciw zwierzchności zakonnej za samowolne i nieludzkie znęcanie się nad nieszczęśliwym. Prasa domaga się zaprowadzenia surowej, systematycznie dokonywanej kontroli i wizytacyi klasztorów przez władze świeckie, aby uniemożliwić na przyszłość zakonom zręcznie praktykowane dotychczas usuwanie się od ingerencyi władz państwowych.

Po 13 miesiącach. Obecnie dopiero udało się wykryć sprawcę morderstwa, dokonanego w dniu 30 lipca r. z. w zajeździe na Belwederze w Pradze czeskiej. W dniu tym w wymienionej miejscowości znaleziono zwłoki 23 letniego mężczyzny, widocznie pozbawionego życia w celach rabunku. Mimo usilnych starań policyi czeskiej, nie zdołano ani sprawdzić tożsamości osoby zamordowanego, ani wpaść na trop mordercy. W zeszły wtorek dopiero doniesiono policyi, iż w miejscowości Weissenbach w pobliżu Friedlandu od roku już znikł bez wieści 22-letni czeladnik rzeźniczy Floryan Krause, o którego śmierci przekonano się nareszcie. Przez cały rok miniony do rodziców czeladnika nadchodziły listy, rzekomo od niego pochodzące, w których między innemi systematycznie domagał się przesyłek pieniężnych. Obecnie dopiero wykryło się, iż listy te pisywał jakiś nieznajomy, o czem zawiadomiono policyę. Ta ostatnia z łatwością wykryła tajemniczego korespondenta w 24-letnim rzeźniku z Pragi, Janie Nowaku, w którego mieszkaniu znalazła kufer z rzeczami Krausego. Nowak długi czas wypierał się zbrodni, wreszcie przyznał się do winy.

Repertoar teatru krakowskiego.

We środę 2 września: „Ogniem i mieczem", obraz historyczny w 5 aktach z powieści Henryka Sienkiewicza.

We czwartek 3 września: „Potop", obraz historyczny w 5 aktach z powieści Henryka Sienkiewicza.

W piątek 4 września: „Pan Wołodyjowski", komedya w 5 aktach z powieści Henryka Sienkiewicza.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— (*nit.*) **Fryderyk Papée**: Skole i Tucholszczyzna. Lwów, 1891.

W dorzeczu Oporu, w „zielonym" Beskidzie, znajdujemy krainę zwaną Tucholszczyzną, z miasteczkiem Skolem. Zakątek ten nazwaliśmy krainą dlatego, że charakter ustroju topograficznego nadał Tucholszczyźnie wyodrębniające znamiona. Stanowiła ona od XV w. jeden obszar dworski, zostający obecnie w rękach niemieckich i przynoszący właścicielom nie małe dochody z wyrębu lasów. Dzieje tej Tucholszczyzny opracował w ostatnich czasach dr. Papée w osobnej monografii, o której pomówić właśnie zamierzamy.

Monografie miast, miasteczek i powiatów pojawiły się u nas dopiero w ostatnich czasach. O doniosłości ich naukowej rozpisywać się byłoby zbytecznem. Badacz, a zwłaszcza badacz sumienny, wpatruje się niejako bezpośrednio, pisząc podobne studyum, w życie społeczne i rodzinne małego zakątka kraju; mając zaś niewielki stosunkowo materyał przed sobą, może temu życiu przyjrzeć się dokładnie i wiele faktów odkryć, które w pracach o obszerniejszym zakresie mogłyby łatwo ujść uwagi historyografa. Jeżeli jednak w ogóle tego rodzaju studya mają oddać te usługi, o których mowa, to sądzimy, że powinny być bez wyjątku w ten sposób opracowane, jak to uczynił dr. Papée. Znajdujemy tu wszystko, co potrzeba. Najpierw opis topograficzny krainy, następnie dzieje rodów szlacheckich, które tutaj rządziły, a lwią częścią rozprawy są opisy stosunków miejscowych społecznych, przyczem autor udaje się niejednokrotnie po pomoc do statystyki. Tucholskiego poddanego, kniazia, krajnika, niemniej popa i Skolskiego mieszczanina, obok chodaczkowego szlachcica, widzimy tam odmalowanych barwami żywemi i prawdziwemi, a co najważniejsza, dowiadujemy się o ich wzajemnych stosunkach do siebie. To już materyał do studyów socyologicznych. Niemniej dokładnie przedstawiona jest zewnętrzna, iż się tak wyrazimy, historya Skolego i Tucholszczyzny. Nazwaliśmy ją zewnętrzną, bo odnosi się do właścicieli tej krainy, którzy z reguły prawie tylko zdaleka na losy swych posiadłości wpływali.

Tucholszczyzna była pierwotnie osadnictwem wołoskiem, nadanem w r. 1397 przez Jagiełłę braciom Myce i Iwankowi. Panami Tucholszczyzny byli do XVI w. rozdrobnieni potomkowie obojga braci i inni z drobnej szlachty. Najwybitniejsi z nich są Skolscy, Hoszowscy i Kruszelniccy. W XVI w. Skolszczyzna przeszła w posiadanie wielmożów. Widzimy tutaj najpierw Tarnowskich, następnie Ostrowskich, Lubomirskich, Sanguszków, Czartoryskich, Potockich, wreszcie Niemców.

Wartość Tucholszczyzny wzrastała ciągle, a to z powodu, że za znajdujący się tam w wielkiej ilości materyał budowlany płacono coraz więcej, dalej zaś dlatego, że napady Turków, Tatarów, Węgrów i Kozaków omijały prawie zawsze ten lesisty i górzysty zakątek. Na rozwój miejscowy wpływało i to, że Tucholszczyzna pozostawała w najłagodniejszym stosunkowo ucisku pańszczyźnianym.

Rolę polityczną odegrał raz tylko jeden ten zakątek, a mianowicie w czasie, kiedy jego dziedzice zostawali w stosunkach z Franciszkiem II Rakoczym, księciem Siedmiogrodu. Po podziale Polski widzimy w tych okolicach wstrętny typ mandataryusza, niejakiego Praweckiego, który postępowaniem swem doprowadził poddanych Skolskich do kilkakrotnych buntów.

Wszystkie te wiadomości, jak i inne szczegóły, podaje autor jako rezultat osobistych poszukiwań i badań źródeł historycznych pierwszorzędnej wartości. Czerpał on z aktów, przechowanych w archiwum namiestnictwa, z archiwum aktów grodzkich i ziemskich we Lwowie, niemniej z wszelkich możliwych zapisków, jakie zdołał odszukać w urzędach i na parafii w Skolem. Całość odznacza się jasnością i przystępnością układu. Dr. Papée znanym jest z wielu cennych prac historycznych, monografia jednak niniejsza zaliczona być może do rzędu najlepszych rozpraw tegoż autora.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 1 września.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	739·9 mm	741·1 mm	742·2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+17°,8	+16°,3	+21°,9
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	E 1	WNW 1	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	92%	90%	57%
Stan nieba — pog. 10 zup. pochm.	10	10	2

Uwagi: Wieczorem grzmoty i błyskawice, w nocy deszcz, rano mgła.

Telegramy „Nowej Reformy."

(*Telegramy własne „Nowej Reformy".*)

Wiedeń, 1 września. Cesarz niemiecki zmienił pierwotny plan podróży. Przybędzie on drogą na Pragę do Horn, gdzie odbędzie się uroczyste powitanie w dniu 3 września o godzinie 7 minut 45 rano. Oczekiwać tu nań będą cesarz Franciszek Józef, król saski, arcyksiążęta i dygnitarze państwowi.

Wiedeń, 1 września. Cesarzowa niemiecka nie przyjedzie na wielkie manewry. Arcyksiążę Karol Ludwik z żoną i arcyksiążę Ferdynand Este przybędą na powitanie Wilhelma, co przyjęciu nada cechę serdeczności familijnej.

Arcyksiążę Karol Ludwik zamieszka w sąsiedniej plebanii w Windigstein.

W Schwarzenau robią się olbrzymie przygotowania na przyjęcie.

(*Telegramy Biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 1 września. *Wiener Ztg.* ogłasza nominacye profesorów gimnazyalnych.

Ogółem zostało przeniesionych 23 profesorów, mianowanych profesorami dwóch prowizorycznych nauczycieli i 29 suplentów, prowizorycznemi nauczycielami dwóch suplentów.

Minister oświaty udzielił przydzielonemu do państwowej szkoły realnej profesorowi Romualdowi Bobinowi posadę przy tejże szkole profesorowi gimnazyum w Sanoku Józefowi Drzewickiemu posadę przy szkole realnej we Lwowie, rzeczywistemu nauczycielowi gimnazyum w Jarosławiu drowi Józefowi Limbachowi posadę przy gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie, profesorowi państwowego gimnazyum w Sanoku Józefowi Słotwińskiemu posadę przy czwartem gimnazyum we Lwowie.

Rzeczywistemi nauczycielami zamianowani zostali następujący suplenci: Franciszek Chowaniec z gimn. św. Anny w Krakowie, dla gimnazyum w Jarosławiu, Emil Kordasiewicz z akademickiego gimnazyum we Lwowie dla Lwowa, Franciszek Vogel z gimnazyum św. Jacka w Krakowie dla Jarosławia, Stanisław Romański z gimnaz. Franc. Józefa we Lwowie dla Stryja, Stanisława Majerskiego z Przemyśla dla ruskiego oddziału gimnazyum tamtejszego, wreszcie zamianował kanclerza biskupiego w Przemyślu, X. Bronisława Karakulskiego rzeczywistym nauczycielem religii rzym. kat. przy gimnazyum w Drohobyczu.

Wiedeń, 1 września. Wystawa artykułów spożywczych została otwarta przez ks. Wrede.

Hr. Kalnoky dzisiaj odjeżdża na manewry do Schwarzenau. Oprócz niego i ministra wojny nie będzie żadnego ministra na tych manewrach.

Cilli, 1 września. Cesarz uczestniczył w dzisiejszych manewrach przez cały czas od godz. pół do 7 rano do pół do 1 w południe.

Wieczorem o godz. 6 odbył się obiad dworski, na który zaproszeni zostali: namiestnik, starosta, minister wojny, generałowie König, Fuchs, Heyrowsky, wielu pułkowników, podpułkowników i majorów.

Bruck, nad M. 1 września. Arcyksiężna Stefania z córką odjechała wczoraj z Muerzsteg.

Gdańsk, 1 września. Niemiecki wiec katolicki został wczoraj otwarty. Przewodniczącym wybrany hr. Rechberg. Odczytano list papieża, udzielający błogosławieństwa dla wiecu. Na ten list odpowiedziano z podziękowaniem telegraficznie.

Poczdam, 1 września. Księżna Hohenzollern powiła bliźnięta dn. 31 sierpnia w Heiligendamm.

Paryż, 1 września. Wkrótce ma wyjść nowa encyklika papieska. Ma ona na celu omówić rozmaite formy rządu i dowieść, że kościół w stosunku do każdej monarchii jest raczej wierzycielem, niż dłużnikiem.

Konkordat francuski świadczy o skłonności papiestwa do pojednania się z przywódcami rozlicznych narodów.

Zapowiedziana encyklika ogólnikowo tylko dotknie socyalizmu, by wykazać, że walka pracy z kapitałem tylko na gruncie chrześciańskiego społeczeństwa t. zn. z uwzględnieniem zasad chrześciańskich da się załatwić. Po za tem socyalizm może się tylko wyrodzić w bezowocną i szkodliwą anarchią.

Paryż, 1 września. W sprawozdaniu o budżecie spraw zagranicznych, rozdanem przez dep. Pichona, powiedziano: Nie mamy się od nikogo czego obawiać; — z roztropnością oczekujemy życzliwości i przyjaźni, które nam użyczą silnego zaufania w odradzającą się sprawiedliwość; z radością witamy jutrzenkę, która świta nad naszą najbliższą przyszłością.

Paryż, 1 września. W mieście Cauterets, dokąd przed kilku dniami wyjechał ambasador rosyjski br. Mohrenheim, dano na jego cześć ucztę. Prezydent Carnot wzniósł toast na pomyślność Rosyi i Francyi, deputowany Debreteuil uwielbiał Mohrenheima jako twórcę pokojowej unii między Francyą i Rosyą i twierdził, że zbliżenie się wzajemne Francyi i Rosyi nie powinno wywołać oziębienia dobrych stosunków, jakie są między Francyą a Anglią.

Turyn, 1 września. Trąba powietrzna przeszła wczoraj ponad wzgórza w Seltimo, Sammares, Castiglione, Gassino. Równocześnie w dolinach był grad. Wszystkie plony zniszczone: wiele domów uszkodzonych; kilka osób poranionych.

Bristol, 1 września. W kopalni węgla koło Bedminster nastąpił straszny wybuch gazów. — Dotąd dziewięć trupów wydobyto z pod gruzów.

Belgrad, 1 września. Zastępca posła austro-węgierskiego, hr. Pallavicini wyraził wczoraj w imieniu rządu austro węgierskiego rządowi serbskiemu podziękowanie cesarza za powinszowania, przysłane mu z okazyi rocznicy jego urodzin.

Belgrad, 1 września. Mimo usiłowań ze strony serbskiego biura prasowego, aby zaprzeczyć doniesieniu o zaburzeniach między Czarnogórcami, osiadłymi w okręgu Toplicy i o podaniu się do dymisyi ministra skarbu Wuicza, obie wiadomości polegają na sprawdzonych faktach. Wprawdzie deputacya, która przybyła z zażaleniami od Czarnogórców, nie została przyjęta przez ministra spraw wewnętrznych, bo ten jest chory, ale była przyjęta przez szefa sekcyi Stojana Grotica.

Sofia, 1 września. *Agence balcanique* umieściła wczoraj następujące oświadczenie: *Agencya* jest upoważniona w formalny sposób przez stronę kompetentną do oświadczenia, że bezwarunkowo pewną jest wiadomość, podana przez nią dn. 25 sierpnia o zapytaniu, skierowanem przez rząd bułgarski w sprawie gromadzenia wojska serbskiego na granicy serbsko-bułgarskiej i o odpowiedzi rządu serbskiego, dającej zaspokajające zapewnienia. Według tego samego upoważnienia *Agencya* piętnuje jako kłamstwo zaprzeczenie owych wiadomości, umieszczone w *Neue Fr. Presse* dn. 29 sierpnia na podstawie doniesień serbskiego biura prasowego.

Sofia, 1 września. *Agence balcanique* nazywa wiadomości, rozgłoszone przez niektóre dzienniki o nieporozumieniach w łonie gabinetu i odgrażaniu się ministra sprawiedliwości, iż się poda do dymisyi, — jako bezpodstawne i złośliwie wymyślone.

Wczoraj w rocznice wstąpienia na tron sułtana, jeneralny sekretarz ministerstwa spraw zagranicznych Pakajotow z powodu nieobecności ministra, — oraz reprezentaci państw zagranicznych, byli z wizytą u kierownika komisaryatu otomańskiego.

Ajent dyplomatyczny austro-węgier Burian z żoną powrócił tu wczoraj z urlopu.

Konstantynopol, 1 września. Z powodu 15-tej rocznicy wstąpienia na tron sułtana, miasto uroczyście ozdobione chorągwiami. Wieczorem spalono ognie sztuczne. Wszystkie budynki ambasad oświecone. Wielki panuje entuzyazm. Przed południem sułtan odbierał życzenia wszystkich instytucyj państwowych i całego ciała dyplomatycznego.

Sztockholm, 1 września. Żona następcy tronu zachorowała ciężko na zapalenie płuc — stan zdaje się nie jest groźny.

Nowy Jork, 1 września. Według depeszy z Valparaiso po klęsce Balmacedy tłumy zapaliły domy, należące do kilku zwolenników Balmacedy. Szkody zrządzone wynoszą około 2 mil. W zaburzeniach ulicznych padło 200. Obecnie czuwa nad porządkiem i spokojem gwardya kolonii cudzoziemskiej. — W Santjago pałac Balmacedy i kilka domów, należących do członków rządu, spalono. Szkoda znaczna, — popłoch wielki; — sklepy pozamykane; — ruch handlowy ustał. Na pomoc dla generała Bagnedano odeszły wojska z Valparaiso i Santjago.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 1 września 1891 roku.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	90	50
Zjednoczony dług w srebrze	90	50
Austryacka renta złota	110	15
5% austryacka renta (marcowa)	102	05
Akcye banku austro-węgierskiego	1010	—
Akcye kredytowe	275	75
Londyn	117	30
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	33
Dukaty austryackie	5	88
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	57	70

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 1/9.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Ruble papierowe za 100 rubli	118	50	119	50
Marki niemieckie za 100 mar.	57	90	58	30
20-to frankówka złota	9	36	9	46
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103	—	105	—
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	98	25	99	—
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104	25	105	—
4% galicyjski fundusz propinacyjny	92	50	93	10
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98	60	99	20
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100	75	101	50
[illegible] Listy zastawne Tow. kred. ziem.	97	—	98	—
[illegible] „ „ „ II Em.	95	25	96	25
4½% „ „ „	99	25	100	—
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	108	60	109	20
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	100	60	101	20
4½% „ „ „	98	40	99	—
5% „ Król. Pol. za rubli 100	100	—	101	50
4% „ likwidac. „ 100	97	—	98	50

Lwów, dnia 31/8.

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	302	—	305	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100	50	101	20
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98	30	99	—
4½% „ Tow. kred. ziem. za złr. 100	99	30	100	—
4% „ „ „ okr. 56 złr. 100	94	80	96	50
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104	10	104	80
4% galicyjski fundusz propinacyjny	91	80	92	50
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	101	—	101	70
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	98	30	99	—

Warszawa, dnia 31/8.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	102	05	—	—
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	98	20	—	—
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ 100	101	75	—	—
5% „ „ „ II Em. „ 100	101	60	—	—
5% „ „ „ III Em. „ 100	101	40	—	—
5% „ „ „ IV Em. „ 100	101	15	—	—

Wiedeń, dnia 31/8.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Renta austr. papier. za złr. 100	90	75	90	75
[illegible] „ „ srebrna za złr. 100	90	55	90	75
[illegible] „ „ złota za złr. 100	109	40	109	70
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	102	05	102	25
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	136	75	136	75
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	13[illegible]	75	137	50
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	147	50	148	50
„ z r. 1864 bez % całe za 100	180	—	180	50

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą		żądają	
4% Renta złota za złr. 100	—	—	—	—
5% Renta papierowa za złr. 100	100	35	100	55
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ „ 100	139	75	140	25
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) „ „ 100	130	25	130	70

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą		żądają	
4% galicyjski fundusz propinacyjny	92	—	92	50
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.	104	—	104	80
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	90	60	91	60

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109	—	109	50
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99	—	99	50
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	9	75	99	25
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100	50	101	—
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101	—	101	50
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99	40	99	90
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	113	60	114	—

Losy.

	płacą		żądają	
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	6	75	7	—
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	189	—	190	—
Krakowskie na 20 złr. w. a.	22	30	22	60
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	17	70	18	10
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	11	25	11	75
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20	—	20	60
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	27	50	29	50

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
6·—	Anglobank na 200 złr.	151	75	152	25
5·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	108	75	109	25
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	276	75	277	75
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	326	—	327	—
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	—	—	—	—
30·—	Laenderbank na 200 złr.	198	—	198	75
39·80	Austro-węgierski na 600 złr.	1008	—	1012	—
12·—	Unionbank na 100 złr.	228	—	228	50
17·25	Ferdynanda Północ. na 1050 złr.	2707	—	2710	—
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	205	50	206	—
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	23[illegible]	85	237	25

Kraków, ul. Gołębia, 5, I piętro.
Szkoła prywatna 8-klasowa żeńska 2130 1 3
LUCYI ZELESZKIEWICZÓWNY.
Kurs nauk rozpocznie się 10 wześnia.

Melle Rouquaud
dyplomowana nauczycielka języka francuskiego, zamieszkała przy **ulicy Franciszkańskiej, L. 7, I piętro**, rozpoczyna kurs języka francuskiego z dniem **1 września.** 2131 1 3

Udzielam gruntownej
NAUKI BUCHALTERYI
pojedynczej i podwójnej, **korespondencyi handlowej, rachunkowości kupieckich** itp., oraz **języka francuskiego i niemieckiego,** pod przystępnemi warunkami.
2696 1 3 *Ignacy Lipner,*
w Krakowie, ul. Gertrudy, 20, I piętro.

Subjekt młody
z dobremi świadectwami, oraz
Praktykant zamiejscowy
z ukończoną II klasą gimnazyalną lub realną, znajdą umieszczenie **w handlu**
Edwarda Fuchsa
w Krakowie. 2135 1 3

Wdowa po lekarzu
przyjmie **ze czterech akademików na pomieszkanie** wraz z wiktem i obsługą. 2131 1 3
Wiadomość w Admin. „N. Reformy".

Śpiewnik szkolny
złożony z 2 części, zawierający w I części najwięcej używane **pieśni kościelne katolickie z organem**, w II części jedno, dwu i trzygłosowe **piosnki świeckie,** rozłożone na 4 klasy w 6-oddziałowych szkołach ludowych, o wyborowych melodyach narodowych, zastosowanych do tekstu, zawartego w książeczkach polskich do czytania, oraz okolicznościowe kantaty i powinszowania, jest do nabycia u autora i wydawcy **MARYANA RUDNICKIEGO,** nauczyciela III szkoły pospolitej, **w Krakowie, ul. Floryańska, L. 39, III piętro.** — Cena egzemplarza (obu części naraz) wynosi **90 cent.** bez przesyłki pocztowej, z przesyłką **1 złr.**, rekomendowana przesyłka pod opaską **1 złr. 10 ct.** — Nabywającym za gotówkę naraz 30 par śpiewnika mego dla dziatwy szkolnej odstępuję **znacznie taniej** za poprzedniem porozumieniem. 2037 5 5

Wystawa obrazów
w Sukiennicach
oświetlona
elektrycznie
od godz. 8 do 10 wieczorem
trzy razy w tygodniu
we środy, piątki i niedziele.
Wstęp 30 centów.
W piątki członkowie Towarzystwa płacą 10 ct. 1866 14 0

Niemiecka
wyższa szkoła żeńska
i English school for young ladies
w połączeniu z kursem dalszego kształcenia,
Pensyonatem i FrebIowskim ogródkiem dla dzieci.
Nowy rok szkolny rozpoczyna się 1-go września.
Bliższych wyjaśnień z największą gotowością udziela się, a zgłoszenia się przyjmowane będą w lokalu szkolnym
ulica Poselska, L. 20.
2052 7 8 *G. Rehefeld.*

Najpiękniejszy i najestetyczniejszy upominek z Krakowa
Artura Grottgera
wspaniały ostatni cykl p. t.
Warszawa
7 obrazów heliograwur
wydanych nakładem siostry artysty.
Obraz I. Podczas Mszy świętej.
II. Na nieszporach.
III. Chłop i szlachta.
VI. Żydzi.
V. Pod kolumną Zygmunta.
VI. Wdowa. 1764 10
VII. Zamknięcie kościołów.
Cena egzemplarza 6 złr.
Teka bogato złocona 2 złr. 50 ct.
Do nabycia we wszystkich księgarniach. — Zamówienia z prowincyi pod adr.: **Biblioteka arcydzieł w Krakowie.**

5—10 złr.
dziennego, pewnego zarobku, bez kapitału i ryzyka, ofiarujemy każdemu, kto się chce zająć rozsprzedażą prawnie dozwolonych **losów i papierów państwowych.**
Zgłoszenia pod „Lose" do Ekspedycyi anonsów **J. Dannoberg, Wien, Kumpfgasse.** 2094 2 10

Zadziwiający jest skutek
piegi, nieczystość skóry, plamki żółte i t. p. znikają bezpowrotnie przy **codziennem użyciu**
Bergmann'a mydła liliowego
wyrobu **Bergmanna i Sp. w Dreźnie.**
Na składzie po 45 ct. sztuka w aptece **Leona Rossora w Krakowie.** 665 24 0

Do pielęgnowania i upiększenia ciała
50 lat powodzenia!
Dra POPPA
Poszczególne wyroby odznaczają się najczystszą i najlepszą jakością, ozdobą i cudownym, silnym zapachem.
poleca się następujące specyalności toaletowe: Anather nowa woda do ust, od 50 lat jest najlepszym środkiem na świecie, używanym przeciw wszelkim chorobom ust i zębów, we flaszkach po 50 ct., 1 złr. i 1 złr. 40 ct., **Proszek do zębów 63 ct., Pasta do zębów** w słoikach po 70 ct. i w kawałkach po 35 ct., środki służące do czyszczenia zębów, aby je lśniącemi białemi zachować. — **Dra Poppa mydła toaletowe: Savon Leda 75 ct., Fliedderseife 50 ct., Savon Carmen 60 ct., Violet Soap 50 ct., Gentlemen Soap 35 ct., Savon Peau d'Espagne 30 ct., Savon Cosmopolite 25 ct.,** najczystsze i najłagodniejsze mydła toaletowe bez ostrości w użyciu, codziennego zapachu, dalej **Eau de Quinine 75 cent.,** najlepsza esencya do mycia głowy, wzmacnia cebulki włosów, **Excelsior 90 ct.,** najlepsza woda do zmywania głowy, używana z dobrym skutkiem przeciw wypadaniu włosów na głowie. **Eau de Toilette 1 złr.** Woda toaletowa utrzymuje świeżość i połysk naskórka i chroni go przeciw wpływom powietrza. **Poudre Popp 1 złr. 50 ct.,** najlepszy istniejący środek do upiększenia twarzy. **Odaline des Indes 1 złr.,** ochrania skórę przeciw zgrubieniu naskórka. **Eau Japonaise** w kartonach po **2 i 3 złr.,** nadzwyczaj szybko działający środek, zupełnie nieszkodliwy, barwiący włosy i nadający im piękny połysk, tudzież prawie krasy kolor, **Fontaine Jouvance 1 złr. 50 ct.** (środek odmładzający) środek służący do zabarwienia ciemnych włosów na jasne. **Wszelkie specyalne perfumy! Extraits concentrés Popp** w 96 różnych gatunkach, eleganckie ozdobione, flakon **1 złr. 50 ct., Lilas des Perses** flakon po **1 złr. 50 ct. Essence of Coeloglia** z nowym zapachem orchidei za karton **2 złr. 50 ct., Eau de Cologne russe** we flaszkach po **1 złr. 80 ct.** i **1 złr., Extract Muguet,** specyalność, za flakon **1 złr. 25 ct. Wyroby z Damara:** mydło 60 ct., perfumy 1 złr. 60 ct., puder 1 złr 60 ct., woda toaletowa 1 złr 30 ct. Nowość w najlepszej jakości, wykonaniu i codziennego zapachu w eleganckim kartonie po 6 złr.
Godne uwagi! Przez lata zaszczycano mnie we wszystkich kołach publiczności licznemi dowodami, że moje preparaty odznaczają się najlepszym doborem składników i zadziwiającym skutkiem, gdyż nie chodzi mi o chwilowy skutek, lecz staram się usilnie o najzupełniejsze dogodzenie Szanownej Publiczności.
J. G. POPP
c. i k. austro-węgierski i król. grecki dostawca nadworny, Diplome de membre correspondant de la Société de médecine de France i zwyczajny członek francuskiego Towarzystwa higienicznego w Paryżu
Wiedeń, I., Bognergasse, 2. — Londyn, 22, Coleman Street. — Bukareszt, Strada Academiel, 4. — Warszawa, ulica Niecała, 14. — Budapeszt, 4, Joszef-tér. Medyolan, Via Monte Napoleone, 23.
Pierwsza fabryka perfum i mydeł toaletowych, urządzona na sposób francuski i angielski.
Dostać można **w Krakowie** w aptekach pp. F. Gralewskiego, K. Wiszniowskiego, W. Redyka, A. Siedleckiego, F. Sobierajskiego, E. Stockmara, J. Trauczyńskiego spadkobierców, P. Krokiewicza, L. Rosnera, E. Radlera, Kaczkowskiego spadkobierców, jako też w handlach: W. Fenza, W. Krzysztofowicza, K. Bełdowskiego, M. Doeninga, S. Zaplatalskiego, E. Kiernika, S. H. Kowalskiego, Porębskiego i Zimmlera, Braci Bilewskich, Hirscha Schönberga, E. Smidowicza, R. Herdliczki, jak również we wszystkich aptekach, drogueryach i składach perfum w Galicyi. — **Należy żądać wyraźnie preparatów Dra Poppa.** 2042 1 14

Doniesienie.
Niniejszem zawiadamiamy Szanowną P. T. Publiczność, że
Filia wiedeńska
Heilmana Kohna i Synów
ul. Grodzka, L. 9, I piętro,
została **bogato zaopatrzoną w wielki wybór gotowych**
SUKIEN MĘSKICH i DZIECINNYCH
na sezon jesienny i zimowy
w własnym zakładzie wykonywanych, w najnowszym fasonie, **po zdumiewająco niskich cenach.**
Aby uniknąć pomyłek, uprasza się Szanowną P. T. Publiczność dokładnie uważać na **numer domu**, gdzie nasz magazyn się znajduje.
Z uszanowaniem
Heilman Kohn i Synowie
ulica Grodzka, L. 9, I piętro.
Składy nasze: W Wiedniu, w Krakowie, ulica Grodzka, L. 9, **w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały (Bielsku), w Opawie, w Pilźnie, w Tarnowie, w Rzeszowie, w Jarosławiu i w Stanisławowie.** 2132 1 0

M. BEYER i SPÓŁKA
Zakład wyrobu gotowej bielizny i wypraw ślubnych.
Skład Fabryczny Towarów Płóciennych.
Kraków, Sukiennice 12, 13, 14,
naprzeciw kościoła N. Panny Maryi,
otrzymali **na sezon jesienny i zimowy**
wielki wybór
staników damskich, sukienek i ubrań dla dzieci trykotowych
w każdej wielkości.
Bielizna męska, damska i dziecinna
w różnych gatunkach i wielkościach,
całe wyprawy dla młodzieży szkolnej
są gotowe na składzie po najniższej cenie.
Płótna krajowe i zagraniczne, oraz bielizna stołowa biała i kolorowa.
Główny skład
oryginalnej bielizny wełnianej trykotowej Prof. Dra Gustawa Jaegera, oraz wszelkich wyrobów trykotowych bawełnianych, wełnianych i jedwabnych, skarpetek męskich, pończoch damskich i dziecinnych. 1955 9 0
Bielizna płócienna i trykotowa Wieleb. ks. Sebastyana Kneippa.
Wielki wybór parasoli bawełnianych, wełnianych i jedwabnych.

Tylko prawdziwe, szlachetne kamienie
w oprawie:
granaty, ametysty, topazy, moldawity, agaty i t. p.
Czeska agencya 1713 15 0
Ferdynanda Hofmanna, ul. Grodzka, 26.

Kurs nauk 2097 2 3
w zakładzie naukowym
Wincenty Falskiej
rozpocznie się 9 września.
Kraków, ul. Szewska, 9.

Wyprawy
dla młodzieży szkolnej
otrzymał w wielkim wyborze i poleca
Kazimierz Niesiołowski
w Krakowie
Sukiennice, L. 24—25.
Ceny bardzo niskie. 2067 5 6

Profesor w Krakowie
przyjąłby **ucznia z dobrego domu na wikt i utrzymanie.** Za staranną opiekę i dostatnie utrzymanie poręcza się. — Korzystający z tej opieki uczeń, mógłby mieć w domu konwersacyę w języku niemieckim i francuskim.
Wiadomość w Adm. „N. Reformy". 2113 3 3

Kawony

1 kawon 5 kilo franko	95 ct.
1 kawon 10 kilo „	1 złr. 50 ct.
2 sztuki melonów turkestańskich	złr. 1.20
3 sztuki melonów turkest. 5 kilo franko	złr. 1.30
4 sztuki melonów turkest 5 kilo franko	złr. 1.40
3 sztuki melonów żółtych	złr. 1.30
5 kilo gruszek	złr. 1.60—2.—
5 kilo śliw świeżych	złr. 1.20—1.40

Winogrona

5 kilo	złr. 2.——2.50

zarazem wysyłam:

5 kilo salami	złr. 8.70
5 kilo słoniny paprykowanej	złr. 3.60
5 kilo słoniny wędzonej	złr. 3.50
5 kilo słoniny solonej	złr. 3.30
5 kilo szmalcu	złr. 3.70
5 kilo **kawy**	złr. 8.50—10.50

Tomasz Gurowicz
1997 4 10 **Budapeszt.**

Skład materyałów budowianych i fabryka wyrobów betonowych i płyt cementowych
Romana Silberbacha
w Krakowie
róg ul. Sławkowskiej i św. Tomasza, L. 10,
naprzeciw Grand Hotelu poleca
Portland cement opolski marki F. W. Grundmann, szczakowiecki, witkowicki i podgórski marki Liban, wapno hydrauliczne z Perlmoos i Kufstein, gips murarski i rzeźbiarski, cegłę i glinkę ogniotrwałą, rury i posadzki steingutowe z fabryki JO księcia Lichtensteina, łupek angielski, francuski płyty izolacyjne, smołę gazową, oraz wszelkie materyały w zakres budownictwa wchodzące.
Wykonywa również **pokrycia dachowe łupkiem szląskim, angielskim i francuskim, dachówką żłobioną i zwyczajną, papą ogniotrwałą.** 1881 15 25

Bezpłatnie i franko rozsyła na żądanie **cenniki** swych 2090 3 10
wyrobów szklanych
Fabryka szkła w Birczy.

Nakładem księgarni
Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie
wyszła z druku rozprawa p. t.:
Reformy społeczne i polityczne
KONSTYTUCYI 3 MAJA
przez
O. BALZERA,
Profesora Uniwersytetu Lwowskiego.
Cena 1 złr. 1696 12 0

Pomimo wszechstronnego rozwoju chemii kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo od 30 lat istniejącego środka, którym jest
Dr. Fryd. Lengiel'a Balsam brzozowy
dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy Dra Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministeryum, a prof. Dr. med. Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu i profesor Pyefinch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, **nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej gubi też bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i piegi po uspie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt.** — Cena Balsamu brzozowego **1 złr. 50 ct.** za dzbanuszek.
Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dra LENGIELA OPO-CRÉME**, doza **60 ct.**, i **Dra LENGIELA MYDŁA BENZOE,** za sztukę **60** i **35 centów.**
Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera, **w Krakowie** u Wiktora Redyka, **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas. 939 21 0

Podpisany Zarząd podaje do wiadomości, iż z wiosną roku 1891 rozpoczął w nowo urządzonej **fabryce parowej** wyrabiać
Wapno hydrauliczne
w Węgierce koło Jarosławia
które oddawna jako doskonałe na miejscowe potrzeby wyrabiane bywało.
Dr. August Freund, profesor chemii ogólnej i analitycznej na politechnice we Lwowie, po dokonanym rozbiorze orzekł: **„iż wynik tegoż wskazuje na bardzo dobry gatunek wapna hydraulicznego".**
Fabryka ta, zaopatrzona w piec do ciągłego palenia i w najnowszy młyn, jest w stanie produkować znaczną ilość wapna, które przez rzeczoznawców jako najlepsze uznane zostało.
Wyłączna sprzedaż dla **zachodniej Galicyi** powierzoną została firmie **Wiktora Lublinera w Krakowie, ulica Dietla, L. 53.**
Zarząd fabryki wapna hydraulicznego
Klementyny hr. Szembekowej
2063 3 8 **w Zarzeczu koło Jarosławia.**

!BEZ KONKURENCYI!
Kto chce palić rzeczywiście dobre i zupełnie nieszkodliwe papierosy, niech kupuje
TUTKI (GILZY) NIEKLEJONE z fabryki
S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO
Lwów, Teatralna, 3. Kraków, Sukiennice, 28.
Ceny bardzo niskie.
100 sztuk od 12 centów.
Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. — Opakowanie gratis. — Przy odbiorze 5000 koszta transportu ponosi fabryka. 853 51 90
Uwaga. Gilzy nieklejone nie pękają przy robieniu papierosów.

Dom piętrowy w Podgórzu
przy ulicy Głównej, w którym jest urządzona piekarnia, 2 sklepy, wędzarnia z placem pod budowę lub ogród, **za przystępną cenę do sprzedania.** 2101 2 3
Wiadomość: **Kraków, ulica św. Tomasza, 17.**

Dwóch uczniów
znajdzie za umiarkowaną cenę w uczciwym domu **umieszczenie i troskliwą opiekę.**
Bliższa wiadomość u p. kasyera w **Banku hipotecznym.** 2118 2 3

W Parku krakowskim
we środę, sobotę, niedzielę
1297 przy odpowiedniej pogodzie 44 50
koncert muzyki wojskowej.

Ogrodnik, z chlubnemi świadectwami, poszukuje posady na ordynaryę.
Pomieszkania dla panów studentów i panien poleca **Biuro W. Świderskiego.** 2184 5 0
Ludzie, obeznani z gatrami tartaku parowego, znajdą umieszczenie w Biurze Świderskiego w Tarnowie.

Prawnik ukończony
z 3-cim egzaminem państwowym, władający **językiem ruskim,** otrzyma natychmiastowe umieszczenie **w kancelaryi adwokata Dra Wilkowskiego w Kosowie,** do którego odnieść się należy. 1974 6 6

W domu pod **L. 2, przy ul. Kopernika,** jest od 1 października b. r. do wynajęcia
mieszkanie
na I piętrze, składające się z 2 salonów, 8 pokoi, gloriety, 2 przedpokoi, 2 kuchni, spiżarki, osobnego strychu i 2 piwnic. Suche, bardzo widne i ciepłe, z dwoma frontami, z tych jeden na plantacye. 2060 6 6
Wiadomość u stróża na miejscu.

Posadę pełnomocnika
w większym majątku lub **sekretarza,** przyjąłby kandydat adwokatury, posiadający 12-letnią praktykę w pierwszorzędnych kancelaryach.
Łaskawe zgłoszenia: **Stanisław** poste restante **Lwów.** 1995 6 0

Dobry interes.
Kamienica II-piętrowa
front o 19 oknach, przynosząca 7½ % w miejscu bardzo ruchliwem, zdrowem, pod bardzo przystępnemi warunkami **do sprzedania.** 2095 3 3
Wiadomość w Adm. „N. Reformy".

Bronisław Dobrzański
Kraków, Rynek główny, 22,
poleca Szan. Publiczności swój znany z taniości
MAGAZYN
obuwia wszelkiego rodzaju.
Obuwie wyrabiane w moim zakładzie na sposób warszawski jest eleganckie i trwałe. Cena obuwia męskiego począwszy od **3 złr. 50 ct.**, damskiego od **3 złr.** i wyżej według wymagań. **Zamówienia i reperacye uskutecznia się dokładnie i szybko.** Zamówienia z prowincyi posyła się zaraz odwrotną pocztą. Miara centymetrowa lub zużyty bucik. 841 85 0

MĄKI z KOSCI
parowane lub **preparowane kwasem siarkowym, mąkę rogową, superfosfaty** itp., odznaczone na wielu wystawach, dostarcza według cennika z zaręczeniem podanej ilości procentowej azotu i kwasu fosforowego, **Parowa fabryka spodium, mąki kościanej i sztucznych nawozów B. Schönberga i Fränkla w Krakowie. Zamówienia** przysyłać należy albo do **Agencyi dla Rolników Wgo S. Mikuckiego w Krakowie,** Rynek, 34, lub do podpisanych
B. Schönberg i Fränkel
1482 Kraków, ul. Mostowa, 6 24 0

Dom murowany
I-piętrowy, na Grzegórzkach (za ogrodem botanicznym) przynoszący czystego dochodu 9% **za cenę stałą 6.000 złr. do sprzedania.**
Kapitał potrzebny 2000 złr.
Bliższa wiadomość w Administracyi „N. Reformy". 2102 2 3

Do sprzedania
willa
2 kilometry od Krakowa, ze stajniami, wozownią, stodołą, szpichlerzem, chlewami, 2 piwnicami murowanemi itp., wraz z gruntem około 30 morgów obszaru, z 4-morgowym ogrodem owocowym, warzywnym i szparagarnią.
Bliższa wiadomość w godzinach południowych **ulica Lubicz, L. 23.** 2052 5 5

Ważne dla Pań!
Zawiadamiam Szan. Panie, iż z dniem 4 sierpnia 1891 roku przeniosłam moją
PRACOWNIĘ
sukien i okryć damskich
wraz z nauką kroju
z ul. Mikołajskiej, L. 26, na ul. Wiślną, L. 4, I p. od frontu.
Przyjmuje także **panienki** na mieszkanie.
1968 8 0 *L. Łatkiewiczowa.*

Płaszcze gumowe
męskie i damskie
w wielkim wyborze
po cenach fabrycznych poleca
magazyn W. Krzysztofowicza w Krakowie
Rynek, A—B, 37. 1318 37 0

Dachówki falcowane
żłobione, patentowane, szwajcarskie.
Dachówki te łączą w sobie wszystkie strony dodatnie wyrobów tego rodzaju; a mianowicie: lekkością przewyższają wszystkie dotychczas znane, powierzchowność mają piękną i gładką, kolor miły dla oka, na wszelkie zmiany powietrza, a szczególnie na mróz i śnieg wytrwałe; pochyłość dachu od kąta 25° począwszy wystarcza, dlatego też budynki stare kryte gątem lub słomą mogą być bez zmiany konstrukcyi wiązania tą dachówką pokryte.
Zważywszy jednak znacznie niższą premię asekuracyjną przy budynkach krytych dachówką w porównaniu z pokryciem gątem i słomą, dalej absolutną pewność od ognia i trwałość prawie wieczną, to pokrycie dachówką moją wypadnie tańsze od pokrycia nawet gątem i słomą.
Posiadam również dachówki czarne terowane, jak również dachówki rozmaitych form i jakości ze wszystkich krajowych fabryk i t. p.
Posiadam również gatunek dachówek, których krycie wypada o 10% taniej, aniżeli krycie słomą.
Co do przewozu dachówek uzyskałem znaczną redukcyę kolejową. 1082 10 26
Na żądanie przesyłam odwrotną pocztą próbki.
Wiktor Lubliner.
Kancelarya: Kraków, ulica Dietla, 53.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fiala w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski